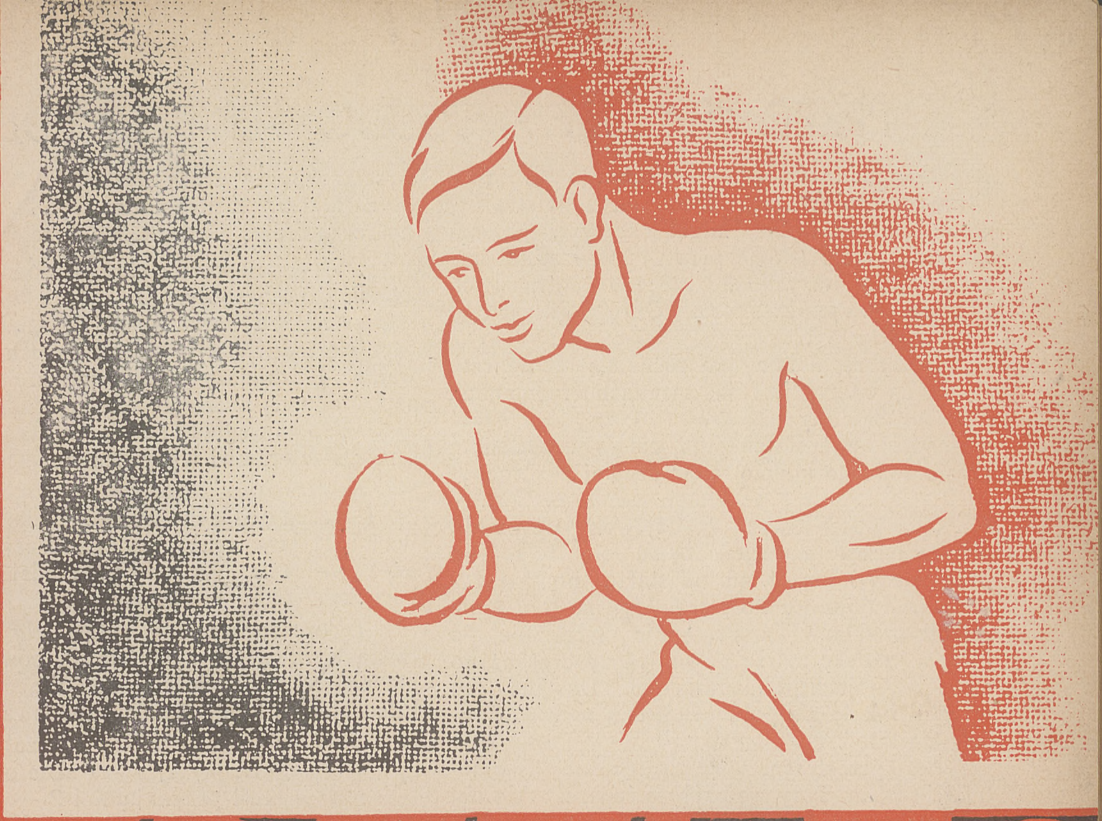


STRZELEC

NR 7
ROK
XIV



PRZED MARSZEM SULEJÓWEK-BELWEDER

Komenda Okręgu Stołecznego Związku Strzeleckiego (Warszawa, Al. Jerozolimskie 27) wydała przed kilku dniami nowy regulamin marszu „Sulejówek-Belweder", który został rozesłany do wszystkich komend okręgowych i podokręgowych Z. S. oraz Okręgowych Urzędów W. F. i P. W.

Nowy regulamin tem różni się od poprzednich, że oparty jest na zasadach regulaminu Marszu Szlakiem Kadrówki, t. zn., że część marszu odbywa się na przejście w określonym czasie każdego kilometra, w drugiej zaś odbywa się strzelanie a następnie marsz na czas.

Odnośnie marszu Sulejówek Belweder, pierwsza część marszu odbywa się tylko na przestrzeni 7 km., t. zn. od startu pod dworkiem w Sulejówku do strzelnicy na poligonie rembertowskim. Tu następuje strzelanie, po którem dalszy marsz na najlepszy czas aż do mety w Alejach Ujazdowskich. Dystans ten wynosi, jak to się po sportowemu mówi, „dwadzieścia kilo".

Na przestrzeni więc dwudziestu kilometrów będą drużyny walczyły o lepsze. Ale nie sam marsz zważy na szali zwycięstwa. Bowiem strzelanie liczone jest na równi z marszem i za strzelanie może drużyna zarobić tyle punktów ile za marsz. Z tego więc wynika, że trzeba i dobrze strzelać i również dobrze maszerować.

Do marszu każdy okręg i podokręg może zgłosić po 3 zespoły. O ile miałaby być zgłoszona większa liczba zespołów należy troszczyć się we własnym zakresie o ich zakwaterowanie. Liczniejszy udział, jak zresztą zawsze, zapowiada się z okręgu warszawskiego i stołecznego, a to ze względu na nieobciążanie organizatorów kwaterami i wyżywieniem.

Konkurencja tegoroczna zostanie rozegrana w trzech grupach: wojskowej, p. w. starszej ponad 21 lat, oraz p. w. młodszej — poniżej od 18 — 21 lat. Zawody poprzedzi badanie lekarskie.

Tegoroczne zawody będą miały wyjątkowo ładną oprawę uroczystościową, bowiem rozdanie nagród odbędzie się na Placu Marszałka Piłsudskiego, który będzie iluminowany.

Od dnia marszu dzielą nas zaledwie cztery tygodnie. Drużyna, która chce odnieść jaki taki sukces musi przynajmniej 2 — 3 razy tygodniowo potrenować, a więc odbyć około 12 marszów od 12 — 22 km.

RADJO W ŚWIETLICY STRZELECKIEJ

(od dnia 18.II do dnia 24.II).

Niedziela, dnia 18.II. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej 14.00. „Kółko rolnicze w życiu wsi". 14.15 „Przegląd rynków produktów rolnych". 14.30. Stare melodje, stare walce (płyty). 15.00. Porady weterynaryjne". 15.20. Koncert zespołu salonowego. 16.30 Koncert słynnych artystów. 17.00 Odczyt „Mieszkanie jednoizbowe". 17.15 Polska muzyka o charakterze ludowym. 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie". 19.52 Koncert lekkiej muzyki wiedeńskiej. 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.15 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.

Poniedziałek, dn. 19.II. 12.05 Muzyka lekka i taneczna z płyt. 16.55 Koncert zespołu jazzowego. 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.00 „Jak się robi cukier". 18.20 Audycja żołnierska. 18.45 Piosenki z płyt. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.02 Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski". 22.00 Koncert zespołu wokalnego „Te 4".

Wtorek, dn. 20.II. 12.05 Koncert zespołu jazzowego. 16.55 Kwadrans słynnych artystów (płyty). 17.50 „Bieżące wiadomości rolnicze". 19.40 Wiadomości sportowe. 20.02 Transmisja opery Mozarta z Poznania.

Środa, dn. 21.II. 12.05 Muzyka taneczna z płyt. 15.50 Recital śpiewaczy. 16.55 Koncert ork. jazzowej. 17.50. „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.00. Odczyt „Współczesne poglądy na pochodzenie człowieka". 18.20. Koncert kameralny. 20.02. Koncert muzyki lekkiej w wyk. Ork. Polskiego Radja. 21.00. „Ludzie z prowincji". (feljeton). 21.15. „Sonety krymskie" do słów Adama Mickiewicza muzyka St. Moniuszki.

Czwartek, dn. 22.II. 12.05. Piosenki rewjowe z płyt. 12.35. Koncert Szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 15.25. Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30. Wiadomości Gospodarcze. 15.40 Koncert zespołu salonowego. 16.55. Arje operetkowe i pieśni. 17.50. „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 18.00. Odczyt z cyklu „Zagadnienia Gospodarcze". 18.20. Słuchowisko (Tr. z Wilna). 19.43. Wiadomości sportowe. 20.02 „W rocznicę urodzin Chopina". 20.50 Transmisja z teatru „La Scala" w Medjolanie. Opera „Mojżesz" G. Rossinie'go.

Piątek, dn. 23.II. 12.05. Muzyka popularna z płyt. 15.40. Koncert zespołu jazzowego. 16.10. Recital fortepianowy. 17.25. Koncert chóru ukraińskiego im. Łysenki. 17.50. „Nowiny Rolnicze". 18.20. Koncert Kapeli Ludowej. 19.40. Wiadomości sportowe. 20.15. Transmisja I cz. Konc. Symf. z Filharmonji Warszawskiej. 21.00. Fragment Koncertu Międzynarodowego, poświęconego muzyce jugosłowiańskiej Transmisja z Belgradu. 22.00 „Sąd nad kopciuszkiem" (felj. lit.).

Sobota, dn. 24.II. 12.05. Koncert zespołu jazzowego. 15.40. Pieśni. 16.55 Koncert popularny w wyk. ork. symf. 17.50. Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej". 18.20. Chór Dana (płyty). 18.35. „Polska muzyka jazzowa". 19.40. Wiadomości sportowe. 20.02. Muzyka lekka w wyk. orkiestry Polskiego Radja. 21.20. Koncert muzyki polskiej.

NA OKŁADCE: ROZGRYWKI SZACHOWE W ŚWIETLICY STRZELECKIEJ.

STRZELEC
NA ZIEMI WIELKOPOLSKIEJ

ROK IV (XIV) 18 LUTEGO 1934 ROKU Nr. 7

CENTRUM WYSZKOLENIA Z. S.

Każda organizacja społeczna, a zwłaszcza organizacja silna liczebnie, musi posiadać dobrze wyszkoloną i jednolitą ideowo kadrę działaczy, prowadzących prace terenowe. Wspólne metody pracy, wspólna psychika działaczy przyczynia się do tężyzny ideowej i sprężystości organizacyjnej. Związek Strzelecki, jako organizacja o wyraźnem obliczu ideowem, jako masowa organizacja wychowawcza młodzieży musi również posiadać własny typ działacza i komendanta. Praca i zadania Związku mają charakter zbyt głęboki i poważny, aby prowadzenie ich mogło na stałe spoczywać na barkach dowolnie wyznaczonych ludzi, których jedyną nieraz kwalifikacją jest dobra wola przy jednoczesnym braku doświadczenia.

Wprawdzie było tak u nas dawniej, lecz dziś, wobec masowego rozrostu Związku ten stan rzeczy jest nadal nie do pomyślenia. Przez pewien czas łudzono się wprawdzie, że kierowanie oddziałem strzeleckim a nawet powiatem nie jest rzeczą zbyt trudną ani skomplikowaną, że każdy, kto „stoi na gruncie ideologji Komendanta" i posiada pewien cenzus wojskowy potrafi kierować pracą strzelecką. Dość było posiadać stopień podoficerski, aby zostać komendantem oddziału, oficer zaś z reguły zostawał kmdtem powiatu, a nauczyciel referentem wychowania obywatelskiego. Życie jednak wykazało, że w pracy strzeleckiej nie wystarcza wyszkolenie wojskowe, albo studjum nauczycielskie, że to jeszcze zamało, że trzeba zwrócić baczną uwagę na wyszkolenie i wychowanie kadry w duchu strzeleckim, zgodnie z zadaniami i ambicjami organizacji.

Wyrazem tej troski o zdobycie i przeszkolenie kadry instruktorskiej i komendanckiej były i są jeszcze liczne kursy świetlicowe, kursy dla komendantów i przodowników. Jako kursy krótkoterminowe, przeważnie parodniowe, rzadziej dwutygodniowe, spełniały one zadanie doraźne, chodziło na nich o zorjentowanie wychowawców i komendantów w ideologji, zadaniach, programach i zasadach metodyki pracy strzeleckiej. Na gruntowne przeszkolenie, a tembardziej wychowanie nie było na nich czasu. Mimo to kadry te dobrze spełniały swe zadanie, bo doprowadziły do ujednolicenia pojęć i metodyki organizacyjnej, do pogłębienia nurtu ideowego a przedewszystkiem do zatarcia tej różnolitości, jaką przedstawiała sobą nasza kadra instruktorska jeszcze przed kilku laty, kiedy to brak było ludzi i każdego ochotnego stawiało się na odpowiedzialnem stanowisku.

Poważnym krokiem naprzód w zakresie kształcenia kadry komendanckiej były 4 kursy oficerskie Z. S. w obozie letnim w Spale, które w latach 1932 i 1933 ukończyło około 250 uczestników. Przyczyniły się one w dużym stopniu do zespolenia kadry komendanckiej i spopularyzowania nowych pojęć o pracy strzeleckiej.

Powołanie do życia *Centrum Wyszkolenia Związku Strzeleckiego w Warszawie* jest wydarzeniem o pierwszorzędnej doniosłości dla życia organizacyjnego, a zarazem stanowi nowy etap w rozwoju Związku, stwarzając trwałe podwaliny do pogłębienia pracy ideowej. Zrywamy dziś zasadniczo z typem działacza czy komendanta „przypadkowego", a przenosimy brzemię pracy organizacyjnej na oficera strzeleckiego lub działacza gruntownie wyszkolonego, posiadającego pełną świadomość zadań ideowych i dokładną znajomość wypróbowanej metodyki pracy strzeleckiej. Powstanie Centrum jest faktem niecodziennym, to przejaw rosnącej potęgi Związku i podstawa nowego okresu w jego rozwoju. Z Centrum promieniować będą na cały Związek nowe myśli jasnej, skrystalizowanej ideologji strzeleckiej, dokładnie przepracowane zasady pracy Związkowej. Absolwenci kursów Centrum nasycać będą teren temi hasłami i programami, które Centrum w nich wpoi.

Z Centrum Wyszkolenia, jako głównej i wolnej od ciężaru bieżących spraw — kuźni pracy strzeleckiej wychodzić mają nietylko działacze i komendanci pełni entuzjazmu, ugruntowa-

nego na rzetelnem przygotowaniu, ale także ukazywać się mają najniezbędniejsze podręczniki i wydawnictwa organizacyjne.

Regulamin tak określa cel powstania Centrum: „Centrum Wyszkolenia Zw. Strzeleckiego jest ośrodkiem wyszkolenia kadry instruktorów, komendantów i działaczy Z. S., oraz terenem praktycznych doświadczeń w zakresie programów i metodyki pracy wyszkoleniowo - wychowawczej Z. S." Centrum podlega bezpośrednio Komendantowi Głównemu Z. S., który sprawuje swą władzę przez Komendanta Centrum. W Centrum organizowane są zasadniczo kursy o poziomie oficerskim i przewidziane są trzy ich rodzaje, a mianowicie: 1) kursy informacyjne — dla starszych oficerów i członków Zarządów Z. S., celem ich jest zapoznanie działaczy strzeleckich z nowemi zagadnieniami organizacyjnemi, zasadami pracy i taktyką organizacyjną. 2) kursy wyszkoleniowe — dla komendantów Z. S.; zadaniem ich jest jednolite przygotowanie samodzielnych i dobrze wyszkolonych komendantów strzeleckich oraz utrwalenie metody naszej pracy organizacyjnej. 3) kursy specjalne — dla instruktorów specjalistów, szkolących instruktorów poszczególnych działów pracy, jak p. w., w. ob., w. f.; strzelectwo i t. p. oraz kierowników grup wiekowych jak orląt, junaków, strzelców, rezerwistów.

Centrum pracuje cały rok z tem, że w okresie letnim przenosi się zasadniczo do obozu letniego w Spale. Pierwszy kurs, jaki się obecnie odbywa, jest dwumiesięcznym kursem unitarnym dla komendantów powiatowych Z. S. i zaznajomi kursantów z całokształtem prac strzeleckich na szczeblu powiatu w 330 godzinach pracy programowej.

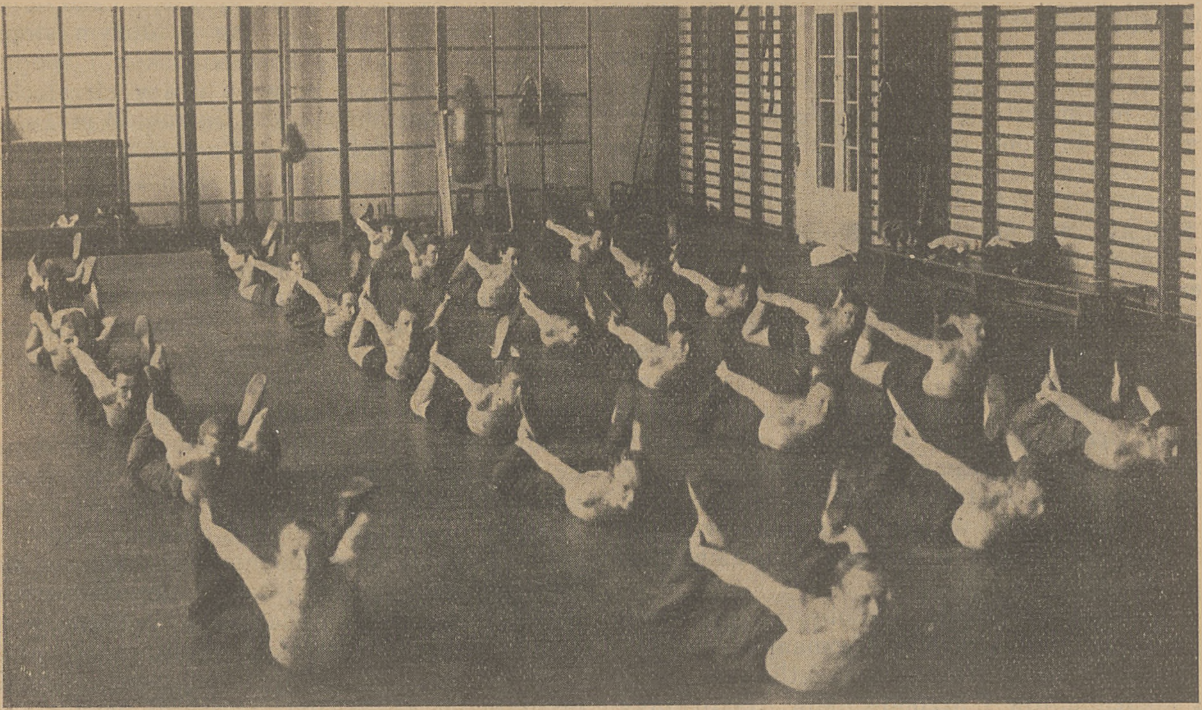
Centrum Wyszkolenia rozpoczęło swe prace w intensywnem tempie. Komendanci z całej Polski zjechali się na pierwszy kurs. Za dwa miesiące teren otrzyma pierwszą grupę należycie wyszkolonych oficerów strzeleckich. Rozpoczęcie działalności Centrum nie może wyrazić się tylko w słowach okolicznościowego artykułu, lecz powinno znaleźć rozgłośne i radosne echo w tysiącznych szeregach braci strzeleckiej, która wita je jako dowód potęgi organizacyjnej Związku i wielki warsztat pracy strzeleckiej, obliczony na długie lata pracy strzeleckiej ku potędze Rzeczypospolitej.

ŻYCIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ ZAGRANICĄ

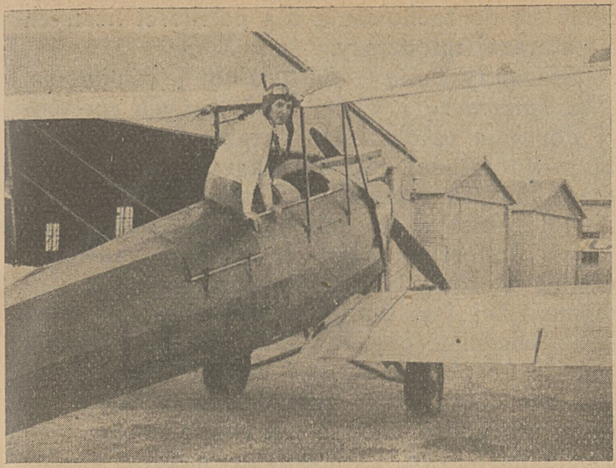
Artykuł ten napisany został na prośbę Redakcji, przez wicedyrektora Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy

Pisać o życiu młodzieży polskiej zagranicą nie łatwą jest rzeczą!

Aby dobrze spełnić to zadanie, zamiast jednego artykułu, trzeba byłoby właściwie opracować ich trzydzieści kilka, aż w tylu bowiem państwach przebywa, rozwija się i pracuje młode pokolenie naszych rodaków, rozproszonych po obu



Lekcja gimnastyki w Centrum Wyszkolenia Związku Strzeleckiego.



P. Brodowiczówna, lotniczka polska, stale zamieszkująca w Kanadzie, na swoim aparacie.

półkulach świata, przyczem w każdem z tych państw przychodzi naszej młodzieży wychowywać się w zupełnie odmiennych warunkach i współżyć z ludnością wszędzie najzupełniej inną.

Spójrzmy na mapę! Gdzie niema Polaków? Przedewszystkiem zwartym pasem obejmujemy z zewnątrz granice naszej Rzeczypospolitej. Od długich wieków na ziemiach tych zamieszkali, teraz wyrokiem historji na rolę „mniejszości narodowej" skazani (lecz na niektórych z tych ziem chyba tylko przejściowo!), należymy do obcych organizmów państwowych: *Niemiec, Czechosłowacji, Rumunji, Rosji Sowieckiej, Łotwy i Litwy.* Ale i w innych krajach Europy jesteśmy! Jako wychodźtwo (emigracja), znajdujemy się we *Francji, Belgji, Holandji, Danji, Austrji, Węgrzech, Jugosławji, Szwajcarji, Estonji, Finlandji,* nie wspominając już o wielu innych państwach, gdzie w szczuplejszej ilości można też spotkać skupienia polskie. Za oceanem ogromne rzesze naszych emigrantów przebywają w *Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Kanadzie, Brazylji, Argentynie, Urugwaju, Meksyku,* na *Kubie.* Mamy wreszcie swoje środowiska w innych częściach świata: w Azji *(Turcja, Mandżurja), Australji,* a nawet w Afryce, gdzie tylu Polaków pełni służbę wojskową we francuskiej Legji Cudzoziemskiej w *Marokko.*

Powtarzam, że w każdym z wymienionych krajów Polacy żyją na zgoła różnem podłożu i na tle zupełnie odmiennych okoliczności. Jest przecież jedna rzecz, która byt ich upodabnia wzajemnie do siebie, która sprawia, że pod pewnym kątem widzenia możemy spojrzeć na Polonję Zagraniczną, jako całość. Jest to *niebezpieczeństwo wynarodowienia,* jakie zagraża stale i wszędzie, na każdym kroku i o każdej porze wszystkim rodakom naszym zagranicą, a zwłaszcza młodzieży, która, nie znając zazwyczaj zupełnie wielkich ognisk kultury polskiej i będąc pozbawiona ojcowskiej opieki własnego Państwa, otoczona jest obcą, nieraz jaknajbardziej wrogo do niej usposobioną ludnością, mówiącą innym językiem, wyznającą nieraz inną wiarę i mającą inne tradycje i dążenia.

Dom rodzinny nierzadko staje się w tych warunkach jedynym obrońcą narodowości polskiego dziecka. Ale dla młodzieży podrastającej i starszej powaga rodziców nie posiada już większego znaczenia; środki, przez nich stosowane (często zresztą nieodpowiednie) zawodzą, chłopiec natomiast czy dziewczyna, kuszeni naokoło przez otoczenie, coraz częściej, a może coraz i chętniej, skłonni są dawać ucha podszeptom zzewnątrz, namowom, które jeden cel mają na oku — usuwanie z duszy z duszy polskości i pozyskanie nowej jednostki dla panującej w danem państwie narodowości.

Dwa są czynniki, które mogą dać odpór tym ujemnym usiłowaniom. Jednym z nich jest *szkoła polska.* Zobaczmy, jak pod tym względem stoimy. Zgóry należy odpowiedzieć, że potrzeby ośmiu miljonów Polaków Zagranicznych są na tem polu zaledwie w bardzo nikłym stopniu zaspakajane. Na miljon dzieci w wieku szkolnym, jedynie 60.000 pobiera naukę w mowie ojczystej. Pozatem 250.000 dzieci, uczęszczając do obcych szkół, ma możność tylko poznać rodzinny język, przechodząc go, jako jeden z przedmiotów. Ze smutnych tych liczb wynika, że więcej, niż 2/3 dziatwy naszej zagranicą poddane jest całkowicie oddziaływaniu szkoły niepolskiej.

Światlejsze umysły i jednostki bardziej ofiarne oraz wiele organizacyj społecznych zabiega o poprawienie takiego stanu rzeczy. Niestety, rodacy nasi są w przeważającej części niezamożni i nie mogą ponosić ciężaru utrzymania większej ilości własnych szkół, to też jeśli gorące serca Polaków z Macierzy nie przyjdą tutaj z pomocą, to przyszłość nawet tych nielicznych szkół, które, jak źródła na pustyni, ożywiają polskie środowiska zagraniczne, znajdzie się już w najbliższym czasie pod niepokojącym znakiem zapytania.



Ćwiczenia gimnastyczne na kursie „Junaków" w dalekiej Brazylji.

Niemniej ważny jest drugi czynnik, zabezpieczający młodzież przed utratą własnej narodowości i świetnie pogłębiający w niej poczucie polskości. Są nim *organizacje samej młodzieży.* Niemal we wszystkich większych skupieniach Polaków Zagranicznych organizacje tego rodzaju istnieją i, trzeba to z radością stwierdzić, wykazują ten sam niemal stopień tężyzny i rozmachu, jaki cechuje związki i stowarzyszenia młodzieży naszej w kraju. Nie mogąc tutaj o nich wszystkich pisać, wspomnę tylko o tych z nich, które z różnych względów na szczególną zasługują uwagę.



Świetlica strzelecka w Ste Marie zaopatrzona jest w gry, polskie książki i pisma z ojczyzny.

Młodzież młodszą grupuje *harcerstwo.* Jest to w tej chwili najpopularniejszy ruch młodego pokolenia Polonji Zagranicznej, ruch, który obejmuje już teraz 10 państw Europy, Ameryki i Azji. Wystarczy zaznaczyć, że w samych Stanach Zjednoczonych nasze drużyny harcerskie liczą już zgórą 40 tysięcy członków!

Na polu *wychowania fizycznego i sportu* postępujemy stale naprzód. Niema prawie środowiska polskiego, gdziebyśmy nie wysuwali się na czoło. Coraz częściej na zawodach w różnych krajach widzimy barwy polskich klubów, przyczem zawodnicy, występujący w tych barwach, osiągają nieraz piękne zwycięstwa, żeby przytoczyć tylko „Junaka" w Brazylji, który to związek zdołał zdobyć w tem państwie szereg mistrzostw ogólnokrajowych. Minęły, na szczęście bezpowrotnie, te czasy, gdy rodacy nasi zagranicą własnym wysiłkiem przysparzali chwały innej narodowości.

Osobno wspomnieć trzeba o *Związku Strzeleckim,* który posiada swe oddziały również na dalekiej obczyźnie, a który zwłaszcza pomyślnie rozwija się we Francji i Belgji. W niedługim czasie zapewne powstaną nowe oddziały i w innych stronach Europy i Ameryki, gdzie zamieszkuje nasza ludność. Reprezentując szczytne ideały wiernej służby dla Narodu i Państwa Polskiego, może Strzelec wielce przyczynić się do zachowania dla polskości licznych mas starszej młodzieży.

Stowarzyszenia kulturalno - oświatowe, kółka śpiewacze i wiele, wiele innych instytucyj dopełnia całokształtu obrazu życia organizacyjnego młodej Polonji Zagranicznej. Koroną zaś jego są *związki akademickie,* które grupują w swoich szeregach przyszłą inteligencję, mającą dostarczyć polskich lekarzy, adwokatów, inżynierów, dyrektorów banków i t. p. Inteligencji tej jest dotąd bardzo niewiele, toteż nieraz wieśniak czy robotnik nasz zagranicą musi iść po poradę do cudzoziemca, który nietylko mu skórę złupi, wyłudzając większą gotówkę, ale nadto jeszcze nierzadko obrazi jego uczucia narodowe. Zapewnienie naszym środowiskom większego dopływu ludzi z wyższem wykształceniem nie pozostanie bez ogromnie dodatniego wpływu na poprawę ich bytu materjalnego i wzmożenie w nich poczucia polskości.

* * *

Młode pokolenie Polaków Zagranicznych, jak widzimy, w trudnych żyje i rozwija się warunkach. Nie traci jednak, w swej większości, ducha narodowego, nie wyzbywa się mowy przodków, a w miarę swoich skromnych możności, stara się wśród obcych godnie reprezentować swą Ojczyznę i Jej dostojną tradycję. My, którym szczęśliwy los pozwala przebywać w



Poczty sztandarowe wszystkich polskich organizacyj we wschodniej Francji, na defiladzie w Metz, w dniu święta 25-lecia Związku Strzeleckiego.

granicach własnego Państwa i wychowywać się pod troskliwą pieczą jego rządów, nie powinniśmy nigdy zapominać o ciężkiej doli naszych młodych braci i sióstr, którzy, otoczeni morzem obcości, wyciągają jakby do nas ze wszystkich zakątków świata ręce i wołają, że są — tak, jak my — kość z kości, krew z krwi, nieodrodnymi Polakami!

Jako tacy, mają prawo żądać od nas pomocy! Nieprawdaż?

Tomasz Piskorski.

STRZELECKI FESTIVAL MUZYCZNY

Związek Strzelecki urządził w Warszawie, dnia 2 b. m. wielki festival muzyczny, na cześć Pana Prezydenta Mościckiego, w związku z Jego imieninami. Protektorat nad festivalem objął p. premjer Jędrzejewicz. Na program złożyły się produkcje wybitnych sił muzycznych i artystów, jak prof. Dubiska, Lipowska, Dygas i Woytowicz; orkiestry reprezentacyjnej P. P. pod dyr. Sielskiego, oraz chórów: Zw. Strzeleckiego pod dyr. M. Mierzejewskiego i dziecięcego pod dyr. T. Mayznera. Przed rozpoczęciem vice-prezes Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego ob. A. Minkowski, wygłosił podane niżej przemówienie, w którem złożył w imieniu strzelców hołd Panu Prezydentowi.

Szanowni zgromadzeni! Obywatele i Obywatelki!

Organizowany festival muzyczny ma na celu uczcić Pierwszego Obywatela, Prezydenta Rzeczypospolitej. W dniu Jego imienin ze wszystkich zakątków kraju z 7.100 oddziałów strzelców, z 870 oddziałów strzelczyń, 320.000 piersi strzeleckich płynie jeden wielki głos: Oby profesor Ignacy Mościcki mógł jak najdłużej żyć i działać, oby potęga jego wiedzy opromieniała polską rzeczywistość, oby wielkość Jego serca udoskonalała nadal ducha narodowego.

My, strzelcy, tem żywiej, tem goręcej, życzenia te składamy, żeś Ty, Prezydencie, zawsze znaleźć umiał czas i zainteresowanie dla spraw strzeleckich, żeś raczył w dniu naszego zjazdu w 1932 r. gościć nas u siebie na Zamku, żeś raczył swą obecnością uświetnić nasz symboliczny, a rzetelny, wysiłek, jakim jest Marsz Szlakiem Kadrówki.

Wielkiemu spięciu historycznemu od Kadrówki do Kadrówki, nadałeś znamię aktywnej twórczości państwowej. Niech z piersi tych, którzy na szlaku wielkiego czynu i decyzji szukają życiowego nakazu, zabrzmi ten szczery okrzyk:

Prezydent Ignacy Mościcki niech żyje!!!

Okrzyk gorąco podchwyciły, zapełniające olbrzymią salę Filharmonji tłumy publiczności.

Na festivalu obecni byli: w imieniu p. Prezydenta min. Zawadzki, przedstawiciele duchowieństwa z biskupem Gawliną, przedstawiciele Min. Spraw Wojskowych, Komendy i Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego z Komendantem Głównym Z. S. ob. ppłk. Rusinem, oraz szereg wybitnych osobistości ze świata politycznego.

Festival transmitowany był przez Radjo na całą Polskę.



Polowanie w lasach spalskich w dniu Imienin Pana Prezydenta. Na pierwszym planie Dostojny Solenizant w towarzystwie Pana Premjera Jędrzejewicza.

JAK UCZCIMY IMIENINY DZIADKA

Wiadomo, że nas, brać strzelecką, nie trzeba zachęcać do obchodu Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Niema co. Jak zawsze dotąd i w tym roku będziemy pierwsi z pośród tych, co to w dn. 19 marca będą składać szczere żołnierskie życzenia Wodzowi Polski Odrodzonej. Imieniny Dziadka to przecież nasze najradośniejsze święto; wszak to nasz Twórca i Pierwszy Komendant Główny.

Musimy pamiętać, a jak trzeba, uświadamiać też innych, że Marszałek Polski Józef Piłsudski to wielki bohater, wódz narodu i równy najsławniejszym hetmanom i królom Polski dawniejszej. Podobnie więc, jak wszyscy w narodzie bez różnicy przekonań politycznych czcimy i sławimy naczelnika Kościuszkę, Żółkiewskiego, Batorego i wielu, wielu innych, tak samo miłością i czcią wielką otaczać winni bezwarunkowo wszyscy Polacy Imię Marszałka. Przecież Jego sława i genjusz wojenny to chluba i duma całej Polski. Przedewszystkiem zatem należy dołożyć starań, aby Imieniny Wodza stały się okazją wyrażenia uczuć radości wszystkich obywateli polskich. Czyli innemi słowy trzeba obmyśleć i przeprowadzić obchód Imienin tak, aby w nim wzięli udział nietylko strzelcy, ale cała miejscowa ludność.

Zazwyczaj to obchód Imienin sprowadza się do tego, że w świetlicy ob. referent wygłasza pogadankę o życiu i zasługach Pana Marszałka, czasami jeszcze wystawia oddział mniej lub więcej udaną sztukę teatralną i na tem koniec. Zapewne dobre i to. Ale przecież nie powinniśmy zapominać, że całe życie Wielkiego Solenizanta upłynęło nie na słowach, ale ciężkiej i ofiarnej walce i pracy dla Polski. Marszałek sam nie lubi pustych uroczystości i słów. Wszak rzucił nam nakaz „wyścigu pracy". Czemże więc trafniej, jak nie użyteczną pracą zbiorową, możemy uczcić to święto?

Powiecie jednak: dobrze, ale cóż my zrobić możemy skoro kasa w naszym oddziale pusta. Właśnie, że można. Wcale bowiem nie powinno nam chodzić o wznoszenie drogich, a najczęściej martwych pomników. Wykonajmy w każdym oddziale pracę choćby drobną, taką na nasze siły, byle użyteczną. Czy mam rzucać pomysły? Myślę, że nie zbraknie ich wśród braci strzeleckiej. Trzeba tylko postawić sprawę szczerze i jasno w oddziałach. Np. ogromna większość naszych świetlic nie posiada dotąd jeszcze flagi państwowej, a także i organizacyjnej. Czemże więc zamanifestuje oddział swoje uczucia narodowe zarówno w dn. 19 marca jak i w momentach innych uroczystości państwowych? Ufundujemy zatem w oddziałach flagę narodową i organizacyjną dla świetlicy, a także każdy z członków dla siebie. Są portrety. Oprawmy je w ramki. A może wykonamy szafę bibljoteczną, stół do świetlicy, gdzieindziej znomu wyreperujemy drogę wiejską, ustawimy krzyż na grobach poległych w walce o Polskę. Oto te i inne przykłady dobrego uczczenia Imienin Budowniczego Niepodległości Polski. A już gdy chodzi o samą uroczystość, to niech ona się odbędzie tak: W przeddzień uroczystości pożądany przemarsz oddziału z orkiestrą, śpiewami po ulicach miast, (a także i wsi). Wszędzie powinny odbyć się modły w kościołach i domach modlitwy na intencję Marszałka Polski. Po nabożeństwie sformułować należy pochód (we wsiach i miasteczkach) i defilady. W pochodzie powinny wciąć udział dzieci i starsi i inne organizacje (o ile są). Dobrzeby było zrobić zawody na odznakę (gdzie są ku temu warunki), a choćby rozgrywki szachowe w świetlicy. Dopilnować trzeba, aby w dn. 19.III. nietylko lokale strzeleckie (świetlice) szkoły i urzędy, ale też i domy prywatne były przybrane flagą narodową i strzelecką. Świetlica na dzień 19.III. powinna być odświętna. Program wieczornicy świetlicowej ku czci Marszałka mógłby objąć: Śpiew chóru (albo całego oddziału na jeden głos) „Brygady", krótkie, najwyżej 20 minutowe przemówienie na temat dlaczego naród święci dzień 19.III. Przemówienie należy zakończyć okrzykami na cześć Komendanta. Z okrzyków powinien wybuchnąć zbiorowo śpiewany Hymn Narodowy.

Po malutkiej przerwie można wystawić sztukę aktualną, bądź też co lepiej — zrobić kilka inscenizacyj piosenek strzeleckich i deklamacyj. Wcaleby też nie zaszkodziło, na zakończenie urządzić zabawę świetlicową. Takie strzeleckie „Józefinki". Przemówienie może być jedno, albo króciutkich 2 i więcej. Byleby nie przemęczać słuchaczów długiemi refatami. Dobrze będzie, aby sami strzelcy, bądź starsi gospodarze przygotowali i wygłosili przemówienia.

Materjał do przemówień znaleźć można w broszurze wydanej przez Z. S. w ubiegłym roku p. t. „Dlaczego czcimy dzień 19 marca", a także w książeczkach „Rocznica" — A. Oracza, „Józef Piłsudski" — H. Cepnika i „Józef Piłsudski" — W. Sieroszewskiego. Najodpowiedniejsze sztuki teatralne na Imieniny, oprócz ogólnie już znanych: „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć" i „Więzień Magdeburga" to: „Wodzowi narodu w hołdzie" (90 groszy), trudniejszy „Nieśmiertelny duch narodu" (90 groszy), „Legjoniści z wiejskiej zagrody" (2 zł.), „Rozkaz" (90 gr.), „Szaleńcy" (1 zł. 50 gr.). Wreszcie pieśni do śpiewu, a także inscenizacji i wiersze do deklamacji znaleźć można w naszym wielkim „Śpiewniku Strzeleckim" (szkoły Junaka), który zapewne ma każdy oddział.

NIEMIECKIE ORGANIZACJE WOJSKOWE

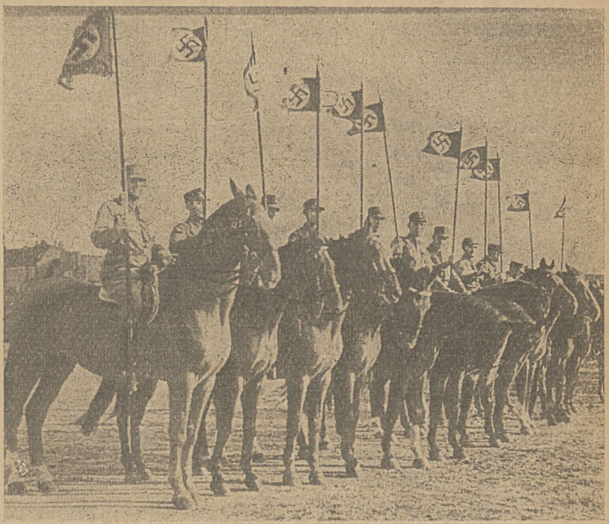
III.

Wychowanie szkolne młodzieży niemieckiej ma zatem — jak to wynika z poprzedniego artykułu — ogólnie na celu wyrobienie w niej światopoglądu, odpowiadającego ideologji hitlerowskiej. Uzupełnieniem tego wychowania jest praca nad młodzieżą w specjalnych organizacjach i związkach młodzieżowych. I tu, podobnie jak w dziedzinie wychowania szkolnego, cały system dotychczasowy organizacyj młodzieżowych, które rozwijały się i powstawały bez wpływu ze strony państwa, a raczej z inicjatywy i pod wpływem poszczególnych stronnictw i ugrupowań politycznych, nastąpił gruntowny przewrót.

System nowy obejmuje jednolitą organizację młodzieży, której kierownictwo i wszelka inicjatywa należy do partji rządzącej.

Przedewszystkiem więc ustanowiony został wielki urząd t. zw. „Przywódcy Młodzieży", podporządkowanego oczywiście bezpośrednio samemu kanclerzowi Rzeszy. Posiada on swój szeroko rozbudowany Sztab, w którym koncentrują się dosłownie wszelkie kierunki działalności młodzieży, oraz wszelkie zagadnienia organizacyjne i wyszkoleniowe. Jest to w swoim rodzaju Sztab Generalny organizacyj młodzieżowych, w którym zbiegają się wszelkie nici kierownictwa i skąd wychodzą na całą Rzeszę i zagranicę dyrektywy i instrukcje, dotyczące pracy młodzieży niemieckiej.

Przy pomocy tej najwyższej, regulującej życie młodzieży instytucji, dokonana została gruntowna przebudowa dotychczasowych związków. Większość ich albo wcielono do organizacyj młodzieży hitlerowskiej, albo też całkowicie rozwiązano. Taki los spotkał między innemi jedną z najstarszych i najbardziej zasłużonych organizacyj młodzieżowych, a mianowicie organizację skautowską, która skazana została ze względów politycznych na całkowitą likwidację.



Najlepsi jeźdzcy hitlerowskiej S. A.

To, co pozostało z dawnego rejestru licznych i różnorodnych związków i organizacyj młodzieżowych, da się ująć w trzy grupy:

1) Młodzież Hitlerowska (Deutsches-Jungvolk, Hitler-Jugend, Bund Deutscher Mädel, N. S. — Jugendbetriebszellen).

2) Nar.-soc. związek studentów i państwowy związek (Reichsschaft) niemieckich studentów szkół wyższych i fachowych, Korporacje studenckie.

3) Inne dozwolone związki młodzieży t. zw. „Deutsche Jugendverbände", a mianowicie: związek młodzieży ewangelickiej, związek młodzieży katolickiej, związek młodzieży organizacyj wojskowych, związek młodzieży sportowej, związek młodzieży zawodowej.



Oddziały hitlerowskiej młodzieży demonstrują na ulicach Monachjum.

Oczywiście, nie należy z tego wnioskować, że mamy tu do czynienia z trzema jakiemiś odrębnemi co do orjentancji politycznej organizacjami. Orjentacja ich, jak i założenia ogólne, na których się opierają, jak wreszcie i kierownictwo naczelne — są jedne dla wszystkich trzech grup Różnice dotyczące tylko samej ich działalności.

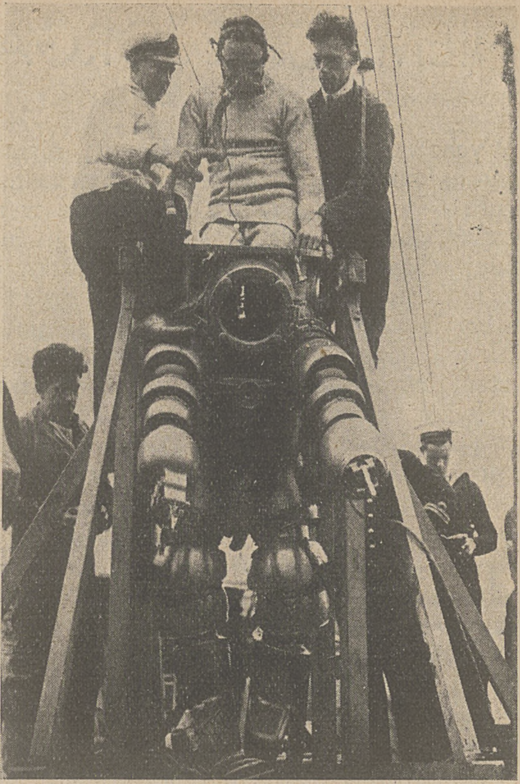
Z wymienionych powyżej organizacyj najliczniejsze i najistotniej-

sze są oczywiście związki młodzieży hitlerowskiej, a zwłaszcza „Hitler-Jugend" — organizacja młodzieży męskiej do lat 18, w których skupiła się cała młodzież, należąca dawniej do organizacji hitlerowskiej, do dawnego Stahlhelmu i pokrewnych mu związków prawicowych. Jest to jakby przygotowawcza szkoła wojskowo-obywatelska przed wstąpieniem młodzieży w szeregi czynnych członków bojowej organizacji hitlerowskiej, t. j. oddziałów szturmowych.

Organizacja „Hitler-Jugend" opiera się na schemacie wojskowym. Mamy tu więc podział na drużyny, plutony, kompanje, bataljony, pułki, grupy i nad-grupy — jako jednostki organizacyjne.

Celem tej organizacji jest wychowanie młodzieży w duchu ideologji hitlerowskiej oraz, danie jej przygotowawczego wyszkolenia wojskowego w zakresie omówionego już poprzednio „sportu zbrojnego".

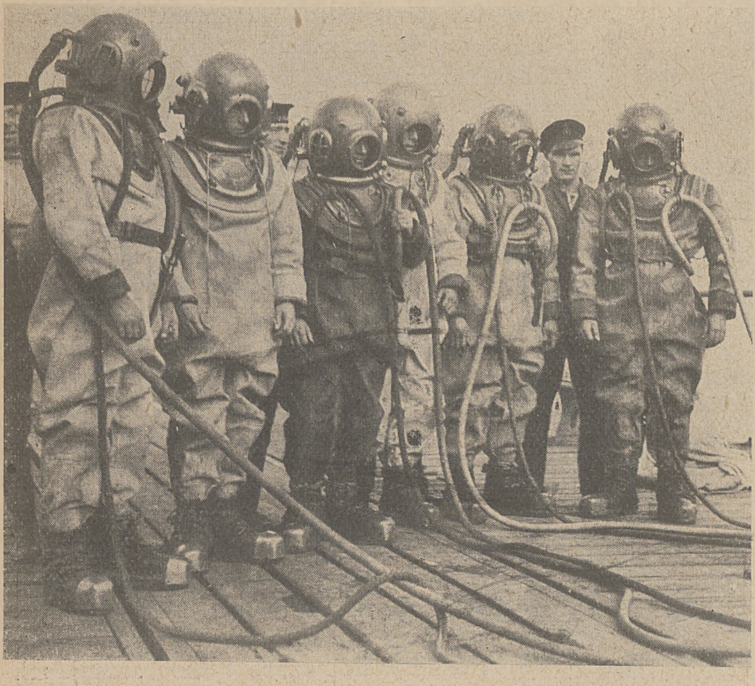
Istnieje szereg szkół i kursów, które szkolą i przygotowują instruktorów dla tej rozległej organizacji, przedewszystkiem zaś „Państwowa Szkoła Dowódców Młodzieży Hitlerowskiej" w Poczdamie. Kurs trwa do 6 tygodni, z tem oczywiście, że do szkół wysyła się najzdolniejszych i najlepiej przygotowanych do roli instruktorskiej członków organizacji.



Najnowszy skafander pozwala nurkom opuszczać się na znaczne głębokości.

LUDZIE GŁĘBIN

W dawnych bajkach odważny młodzieniec rzucał się w morskie fale, by wyłowiwszy złoty puhar czy pierścień zdobyć wraz z nim rękę uroczej królewny. Dzisiaj zmieniły się czasy. Coraz mniej jest pomysłowych królewien, ale zato coraz więcej ludzi, którzy bez wahania opuszczają się w morskie głębiny. A praktyczny nurek współczesny jest trochę inaczej wyposażony, od swego bajecznego kolegi po fachu.



Na chwilę przed zanurzeniem się trzeba wysłuchać ostatnich uwag instruktora.

Zresztą gdybyśmy się przenieśli myślą nad morza południowe: ocean Spokojny czy Indyjski, to jeszcze i teraz moglibyśmy zobaczyć nagiego ciemnego krajowca, jak trzymając między palcami nóg przytwierdzoną do łodzi linę skacze śmiało w głąb wody. Od napaści groźnych rekinów ma go bronić przywiązana do ramienia biała tasiemka. To łowca pereł, poszukujący „łez oceanu" na głębokości nie większej niż 15—20 metrów.

Człowiek nie może wytrzymać długo bez oddychania, to też po upływie minuty lub półtorej wynurza się, zmęczony i wyczerpany, na powierzchnię. W zupełnie innych warunkach opuszcza się do wody współczesny nurek. Przedewszystkiem nietylko



Tylko koła na wodzie i bańki powietrza wskazują miejsce pogrążającego się powoli nurka.

że się w tym celu nie rozbiera, ale — wprost przeciwnie — nakładają mu towarzysze dość dziwny i złożony ubiór.

Naciąga on więc obszerny kaftan i spodnie, zrobione z jednolitej, grubej, nieprzemakalnej, mocno kauczukowanej materji. Ów t. zw. *skafander* pokrywa całe ciało za wyjątkiem tylko głowy i samych rąk. Teraz schodzi nurek powoli po drabince sznurowej lub schodkach do wody. Gdy już jest zanurzony po ramiona zakłada mu się na głowę obszerny hełm z szklanemi okularami, przyśrubowując go mocno i szczelnie do pierścienia otaczającego szyję w ubraniu. Teraz może się już nie obawiać wody. Ale skąd weźmie powietrze do oddychania? Będzie mu go dostarczała przez długą gumową rurę, łączącą się z specjalnym otworem w hełmie, działająca nad powierzchnią pompa. Tłoczy ona niezbędne do oddychania powietrze i umożliwia nurkowi pobyt pod wodą. Nadmiar powietrza i powietrze zużyte wydostaje się przez umieszczony na piersiach wentyl. W ten sposób unoszące się na powierzchni bańki sygnalizują, w którem miejscu pod wodą znajduje się nurek.

Spróbujmy wtłoczyć pod wodę kawałek drzewa. Za każdym razem wypłynie ono na powierzchnię. To samo działoby się z nurkiem, którego hełm i skafander wypełnia wszak o ileż lżejsze od wody powietrze. Zapobiega się temu przymusowemu wypłynięciu przez umieszczenie u stóp nurków grubych i ciężkich ołowianych podeszew oraz ciężarów na plecach i piersiach. Do pasa przymocowana jest na skafandrze lina, którą trzymając w ręku nurek daje znaki towarzyszom na powierzchni. Lepiej potrafi się z nimi porozumieć za pomocą telefonu, jaki może mieć umieszczony wewnątrz hełmu.

Tak uzbrojony może już zstąpić w wodne głębiny. Podąża tam nie dla przyjemności, ale aby wykonać pewną określoną pracę. Może więc chodzić tylko o zbadanie ciekawiących uczonych tajemnic dna morskiego wraz z jego fantastycznie piękną i bujną roślinnością oraz o przyjrzenie się zbliska i poznanie zamieszkujących je stworzeń. Notatki z takiej oryginalnej, ale wspaniałej podwodnej przechadzki będzie badacz kreślił odrazu ołowianym ołówkiem na cynkowej tabliczce. Nowoczesny łowca pereł przejdzie jednak obojętnie obok kolonij barwnych korali i nie zainteresują go podwodne igraszki ryb o dziwnych kształtach. Będzie on tylko poszukiwał muszli perłopławów, a wystrzegał się spotkania z potwornym i groźnym rekinem, który nawet nie odważyłby się zaatakować uzbrojonego w ostry sztylet nurka, może natomist swemi potwornemi zębami przeciąć rurę doprowadzającą powietrze. Ale i w tym wypadku potrafi sobie nurek dać radę. Chwyta on silnie ręką za przecięty koniec węża, zamykając jednocześnie wentyl na piersiach, a zgniatane powietrze nadyma wów-



Ekwipunek w porządku. Można się zanurzać.

czas jego odzież, tak, iż wypływa on szybko na powierzchnię wody.

Specjalnie liczne kadry nurków pracują przy zakładaniu i konserwacji wszelkich podwodnych urządzeń. Można się więc z nimi spotkać w każdym porcie, jak nietylko pomagają przy jego budowie i naprawie uszkodzonych części statków. Dzisiaj nie trzeba już ich wyciągać na ląd, gdyż wszystkie podwodne uszkodzenia zostaną zbadane i w miarę możności usunięte przez nurków. Ale nietylko pogrążają się nurkowie w morskie wody. Przy budowie wielkich mostów, tam, śluz czy zapór wodnych przeprowadzają też niekiedy wstępne prace badawcze koryta głębokiej rzeki czy dna jeziora.

Z usług nurków korzysta nietylko marynarka handlowa. Specjalne ich oddziały współpracują z marynarką wojenną, a zwłaszcza łodziami podwodnemi. Do nich też należy między innemi ubezpieczanie portów od najazdu nieprzyjacielskich łodzi podwodnych przez zakładanie specjalnych min morskich i gęstych stalowych sieci.

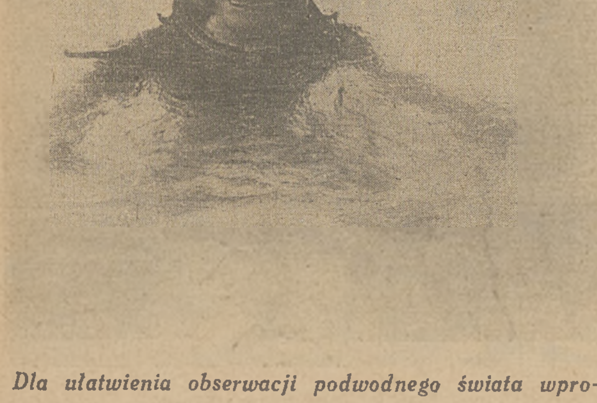


Marynarka polska korzysta także z usług naszych dzielnych i doświadczonych nurków.

Dopomagają również nurkowie przy wydobywaniu zatopionych okrętów, czy też ich cenniejszych części. Po upływie kilkunastu, a nawet nieraz kilkudziesięciu lat od katastrofy statku opuszczają się oni na podwodny cmentarz, wynosząc zeń na powierzchnię cenne nieraz skarby.



Nie wszędzie jednak może dotrzeć nurek. Organizm ludzki nie jest bowiem stalowym mechanizmem i nie może wytrzymać zbyt wielkiego ciśnienia wody. Dlatego też człowiek może docierać tylko do pewnych ograniczonych głębokości, zazwyczaj nie przekraczających 100 metrów. Aby początkujących nurków oswoić z głębinami morskiemi wpuszcza się ich zazwyczaj po raz pierwszy do sztucznego wielkiego basenu z wodą morską, a dopiero potem odbywają się próby na pełnem morzu.



Dla ułatwienia obserwacji podwodnego świata wprowadzono ostatnio hełmy szklane w kształcie kuli.

Pragnąc umożliwić przebywanie na wielkich głębokościach zbudowano ostatnio w Ameryce przyrząd zwany *tankiem wodnym*. Jest on poruszany motorem elektrycznym i umożliwia posuwanie się po dnie morskiem. Grube płyty stalowe i szklane wytrzymują panujące na dużych głębokościach olbrzymie ciśnienie wody i pozwalają tankowi opuszczać się tak głęboko, jak o tem marzyć nie może zwyczajny nurek w hełmie i skafandrze. Tank ten widzicie na zamieszczonej powyżej ilustracji.

Wszystko to zmierza do ułatwienia ciężkiej i odpowiedzialnej pracy człowieka pod wodą. I u nas w Polsce posiadamy liczny zastęp dzielnych i doświadczonych nurków. Współdziałali oni wydatnie przy budowie portu w Gdyni, a i obecnie są w każdej chwili na usługi marynarki handlowej i wojennej. *St. Kostka.*

Z TYGODNIA

WIZYTA MINISTRA BECKA W MOSKWIE.

Dnia 12 b. m. wyjechał do Moskwy płk. Beck, minister spraw zagr. W podróży tej towarzyszą mu p. Beckowa oraz szef gabinetu min. spr. zagr. p. Dębicki. Jednocześnie z p. min. Beckiem udał się do Moskwy poseł Z. S. R. R. w Polsce Owsiejenko. Wizyta, którą obecnie składa płk. Beck jest związana z wizytą Cziczerina w Polsce.

BUDŻETY MINISTERSTW W SEJMIE.

Przez cały ubiegły tydzień trwały obrady Sejmu nad budżetami poszczególnych ministerstw. Szereg mów wygłoszonych przez przedstawicieli Rządu i dyskusja nad niemi oraz nad działalnością ministerstw, wykazała znaczną poprawę w stosunkach wewnętrznych, oraz silną postawę w stosunkach międzynarodowych. Charakterystycznem jest brak zasadniczych sprzeciwów ze strony opozycji, w szczególności jeśli chodzi o politykę zagraniczną.

W 14-TĄ ROCZNICĘ ODZYSKANIA MORZA.

W Gdyni dnia 11 b. m. obchodzono uroczyście 14-tą rocznicę odzyskania morza. Po nabożeństwie, w którem wzięli udział komisarz rządu Sokół i kontradmirał Unrug, ks. biskup pomorski dr. Okoniewski oraz tłumy publiczności, nastąpiła defilada marynarzy i organizacyj. Po defiladzie odbyła się uroczysta akademja. Poprzedniego dnia odsłonięto, przed gmachem dowództwa floty pomnik, ufundowany przez oficerów, podoficerów i szeregowych marynarki wojennej, ku czci zwycięskiej bitwy pod Oliwą, dnia 23 listopada 1627 roku. Również w Warszawie, staraniem L. M. i Kol. odbyła się w dniu 11 b. m. uroczysta akademja, przy zapełnionej sali publicznością i delegacjami licznych organizacyj.

NA POLU ZBLIŻENIA POLSKO-ESTOŃSKIEGO

W tych dniach przyjeżdża do Polski delegacja Tow. polsko-estońskiego, z jej prezesem, przewodniczącym parlamentu estońskiego Karl Einbundem na czele. Pan Einbund złoży jednocześnie oficjalne wizyty marszałkom Sejmu i Senatu. W skład delegacji wchodzi szereg osób urzędowych i działaczy politycznych, dążących do jaknajwiększego zbliżenia między Polską i Estonją.

PRZEŚLADOWANIA POLAKÓW NA LITWIE.

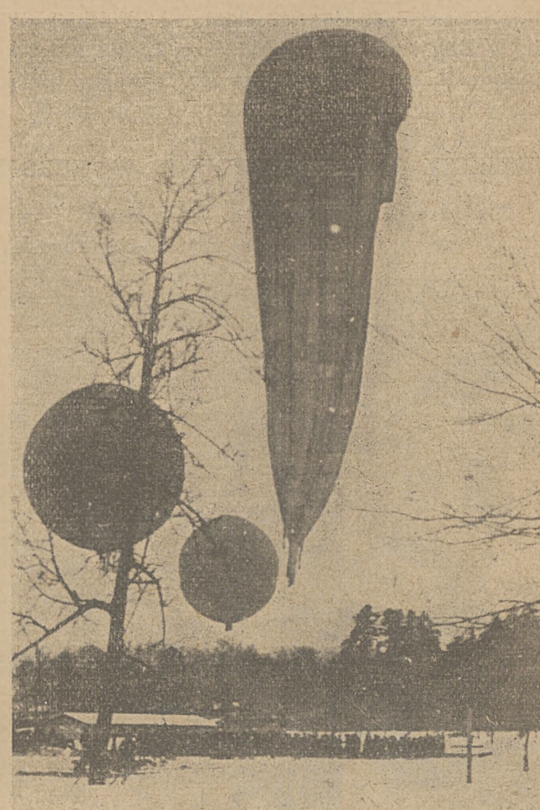
Litwini prowadzą wciąż politykę niezrozumiałą dla nas, a może i dla nich samych. Z jednej strony chcieliby nie pozostać odosobnionymi na terenie międzynarodowym, z drugiej zaś strony odtrącają wszelkie próby czy możliwości zbliżenia. Szczególnie ostro walczą na terenie swego państwa ze szkolnictwem polskiem, nakładając kary pieniężne i więżąc Polaków, oskarżonych o „zakładnie nielegalnych szkół polskich". Ukarano więc dn. 24 stycznia b. r. dwóch nauczycieli prywatnych po 750 litów z zamianą na miesiąc aresztu; w ostatnich dniach p. Kołba na 200 litów z zamianą na więzienie, p. Mostkowskiego na 3 mies. więzienia z zamianą na 3000 litów. Przykładów takich jest więcej i świadczą tylko o tem, że Polaków na Litwie jest dużo i że prędzej czy później rząd litewski będzie zmuszony pomyśleć o potrzebach wieloprocentowej mniejszości polskiej.

KRONIKA GDYNI.

Ruch statków w styczniu b. r. przedstawia się następująco: weszło 336 statków o łącznej pojemności 311.381 tonn, wyszło 339 o pojemności 321.378 tonn. Statki były pod 16 banderami, przyczem pierwsze cztery miejsca, pod względem tonażu, zajęły statki państw: Szwecji, Niemiec, Polski, Norwegji. Między Gdynią i Gdańskiem uruchomiono nową linję okrętową łączącą pozatem oba porty z miastami: Królewcem, Kłajpedą, Libawą i Rygą.

HURAGAN NAD POLSKĄ.

W ubiegłym tygodniu szalał nad Polską huragan Wyrządził on masę szkód zarówno w miastach jak i wsiach, pociągając za sobą i szereg nieszczęśliwych wypadków z ludźmi. Szybkość wiatru wynosiła 80 km/godz. czyli około 22 metrów na sekundę. Wichura nawiedziła także i port gdański, powodując zderzenie się kilku statków, oraz wstrzymanie na pewien przeciąg czasu ruchu pocztowego.



Balon stratosferyczny lotników sowieckich przed startem, zakończonym katastrofą.

NOWY RZĄD WE FRANCJI.

Po upadku rządu Chautempsa i Daladiera, którzy nie potrafili opanować rozdrażnienia Francuzów, w związku z aferami Stawiskiego i innych, utworzenie nowego gabinetu zostało powierzone b. prez. Doumerge'owi. Do nowego rządu weszli najbardziej popularni i cieszący się, we Francji i poza jej granicami, wielkim szacunkiem politycy. Wnioskując ze składu osobowego, dotychczasowa polityka Francji zagraniczna nie ulegnie żadnym zmianom. Natomiast wiele oczekują Francuzi od rządu w dziedzinie stosunków wewnętrznych. Niepokojące były ostatnie zamieszki, w których czynną rolę obok wszelkiego rodzaju ugrupowań francuskich, brali komuniści. Aby zapewnić bezpieczeństwo, władze policyjne musiały sprowadzić do Paryża okoliczne garnizony wojskowe, czołgi i samochody pancerne. Na ulicach i w kolejkach podziemnych doszło do starć między tłumem i policją, w których wyniku padło wielu rannych. Ulice z powybijanemi szybami, zarzucone żelastwem i drzewem, z których budowano barykady, przedstawiają smutny widok. Policja dokonała masowych aresztowań.

SEKRETARZ POLSKIEJ AKADEMJI LITERATURY ZAGRANICĄ.

O wciąż wzrastającem znaczeniu Polski na terenie międzynarodowym, świadczy zainteresowanie zagranicy sprawami kulturalnemi Polski. Wyraz temu dały Francuska i Belgijska, Akad. Liter., które bardzo życzliwie przyjęły ob. Kaden-Bandrowskiego, znakomitego powieściopisarza polskiego i sekretarza Polskiej Akademji. W Belgji ob. Bandrowski przyjęty był przez królową, która bardzo interesowała się rozwojem polskiej literatury.

NAJWIĘKSZY TUNEL PODWODNY W EUROPIE.

Pomiędzy Liverpoolem i Birhenhead (Anglja) będzie jeszcze w tym roku otwarty tunel, prowadzący pod kanałem Mersey. Tunel ma długości 5 i pół kilometra. Dopóki Hiszpanja nie wybuduje tunelu pod Gibraltarem — będzie to najdłuższy podwodny tunel w Europie.



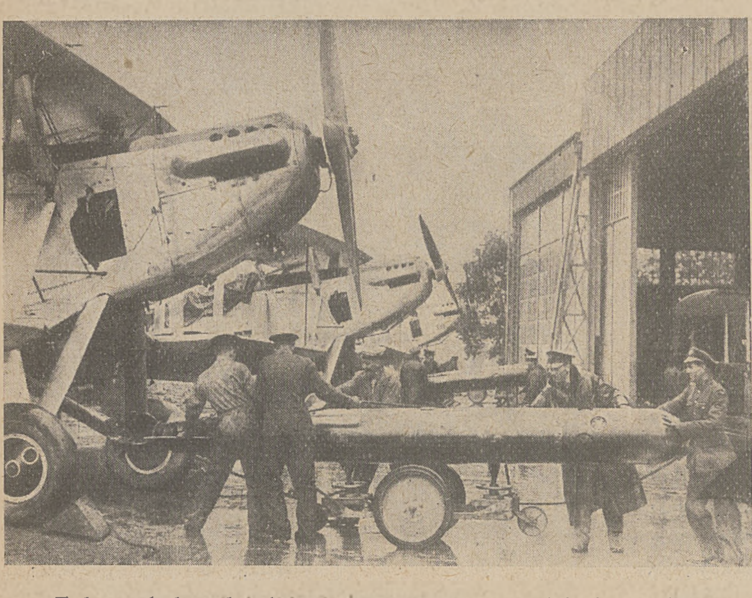
Oddziały policji w dniach krwawych zaburzeń na ulicach Paryża.

STANY ZJEDNOCZONE ZBROJĄ SIĘ.

W ślad za upoważnieniem na budowę 120 okrętów wojennych, prezydent Roosvelt otrzymał zezwolenie na budowę 1184 samolotów, kosztem 95 miljonów dolarów t. j. około pół miljarda złotych.

POLSKI WĘGIEL NA RYNKU KONKURENTA.

Kopalnie angielskie węgla nie wywiązują się ze swoich zobowiązań, dzięki czemu polski przemysł węglowy otrzymał szereg zamówień z fabryk angielskich. Mimo, że angielska prasa brukowa podniosła głośny sprzeciw, węgiel polski w dalszym ciągu jest dostarczany na rynek angielski. W związku z wprowadzeniem cła na węgiel angielski przez Wolne Państwo Irlandzkie i na ten rynek dostarcza Polska znaczne transporty.



Tak wyglądają bomby przyczepiane do angielskich samolotów.

LITWINI SIĘ MARTWIĄ.

Polsko - niemiecki pakt nieagresji wzbudził w opinji społeczeństwa litewskiego niepokój, czego dowodem są liczne głosy prasy, stwierdzające pogorszenie się stanowiska międzynarodowego Litwy.

NOWY TYP SAMOLOTU SPORTOWEGO.

W Niemczech budowane są obecnie małe samoloty sportowe, skonstruowane w ten sposób, iż jeśli pogoda nie dopisuje, można je przyczepić do auta i przewieźć do garażu — co ułatwiają składane skrzydła. Samolot taki może robić około 105 klm. na godzinę. Kosztuje 700 dolarów.

KONKURS POETYCKI REDAKCJI „STRZELCA"

Stosownie do zapowiedzi w numerze 5-tym „Strzelca" podajemy bliższe szczegóły o ogłoszonym przez Redakcję konkursie poetyckim, mającym za zadanie wyszukać w naszych szeregach poetów strzeleckich i stworzyć podstawy pod naszą własną strzelecką twórczość poetycką.

Konkurs przewiduje trzy tematy: 1) życie i praca strzelecka we wszelkich jej objawach, 2) praca zawodowa (w fabrykach, na roli, przy warsztatach chałupniczych), 3) krajobraz, natura, liryka. Długość wiersza nie może przekracza 5 — 6 strofek, wiersze muszą być pisane jasno, prosto, bez sztucznej pozy i napuszonego stylu. Ilość nadesłanych wierszy z każdego tematu dowolna, jak również niekoniecznie obierać należy wszystkie trzy tematy.

Każdy z autorów, stających do konkursu wiersze swe nadesłać musi do Redakcji do dnia 15 marca b. r., przyczem decydującą jest data stempla pocztowego. Poszczególne wiersze, napisane wyraźnym, czytelnym charakterem (każdy na oddzielnej kartce) podpisać należy nie własnym imieniem i nazwiskiem, lecz obranem dowolnie godłem (np. wiersz napisał R. W. D. 5). Godło to znajdować się powinno na załączonej do wierszy, zamkniętej kopercie, w której dopiero podane jest na kartce imię i nazwisko poety, dokładny adres, oraz Okręg, do którego jego oddział macierzysty należy.

Dla zwycięzców konkursu Redakcja „Strzelca" przeznacza 6 nagród, przyczem w zależności od wyników konkursu nagrody mogą być rozdzielone dowolnie za poszczególne tematy, względnie przyznane w większej ilości za jeden temat. Biorąc przykładowo za temat „praca zawodowa" może być przyznana 1, 3 i 6 nagroda, za temat „z życia strzeleckiego 2 i 4 i t. d.

Wysokość nagrody pierwszej — 30 zł., drugiej — 20 zł., trzeciej — 15 zł., trzy następne — wartościowe książki z dedykacjami: „Za konkurs poetycki Redakcji „Strzelca".

Muzo strzeleckich poetów przybywaj i pomagaj, bo termin zamknięcia konkursu niedaleki!

BIAŁOWIEŻA — NIZINNY OŚRODEK NARCIARSKI

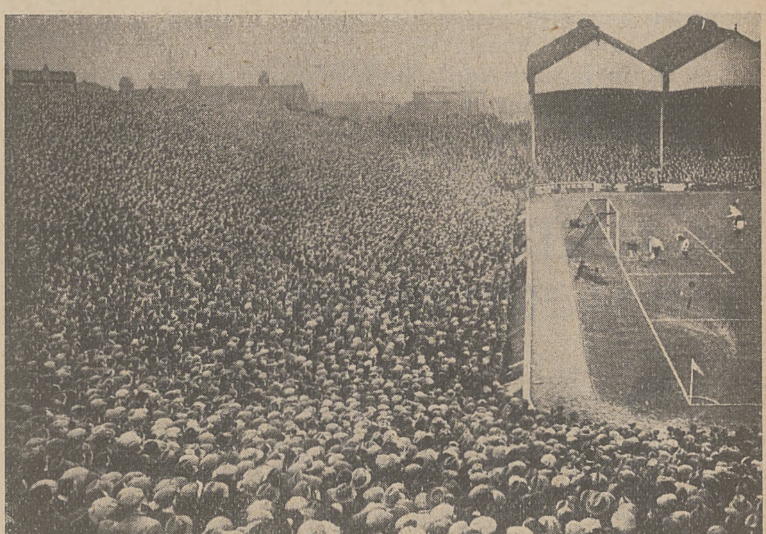
Naogół panuje przekonanie, że narciarstwo jest ściśle zespolone z pobytem w górach. Tak nie jest. Duże połacie płaszczyzn nadają się równie dobrze do używania w zimie nart. Jasną jest jednak rzeczą, że w tym drugim wypadku nie mamy zjazdów, tej najprzyjemniejszej strony narciarstwa, i pęd z góry musimy zastąpić szybkim umiejętnym krokiem narciarskim. Poza znaczeniem sportowem narciarstwo nizinne ma doniosłe znaczenie jako środek komunikacyjny w okolicach mocno śniegiem pokrytych, gdzie piesza wędrówka napotyka na duże trudności.

Biorąc pod uwagę te strony narciarstwa nizinnego, a więc sportową i użyteczności codziennej zorganizował Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego w porozumieniu z Polskim Związkiem Narciarskim pierwszy w Polsce kurs narciarstwa nizinnego w Białowieży.

Kurs jazdy został poprzedzony dwoma kursami domowego wyrobu nart nizinnych, a więc lekkich z drzewa brzozowego o odpowiedniej — do celu jakim służyć mają — formie. Narty zostały wypróbowane na kursie instruktorskim, będącym niejako doświadczalnią nowego sprzętu.

Kurs narciarstwa nizinnego zgromadził 25 uczestników Wojska, K. O. P., Policji, Straży Granicznej, Związku Strzeleckiego, Harcerstwa i P. Z. N. Pomieszczenie kursu znalazło miejsce w jednym z budynków przy elektrowni pałacu białowieskiego, stwarzając już samym lokalem, należycie urządzonym, doskonałe warunki pracy. Wyżywienie kursantów zakontraktowano w kasynie urzędniczem.

Kursem, na którem byli uczestnicy począwszy od rangi podpułkownika a skończywszy na szarych cywilach kierował por. Kwaśnica mając do pomocy por. Mozera oraz trenera fińskiego,



O popularności sportu zagranicą świadczy najlepiej zdjęcie ze stadjonu londyńskiego, gdzie tysiączne tłumy przyglądają się rozgrywkom piłkarskim.

Lappaleinena, mistrza świata w biegu narciarskim na 50 km.

To też nie dziw, że przy takiej obsadzie i małej ilości uczniów kursanci doskonale opanowali materjał, uzyskując 5 zaświadczeń instruktorskich oraz 20 stopni przodowników narciarstwa nizinnego.

Przeprowadzony na zakończenie kursu bieg 12 km. na odznakę narciarską P. Z. N., wykazał też bardzo dobrą sprawność osobistą uczestników. Wszyscy zdobyli względnie uzyskali wyższe stopnie odznaki.

Dla porównania klasy, startował również w biegu 12 km., trener Lappaleinen który, mimo złamania kijka na 7 km., przybył do mety o jednym kijku w czasie 42:05 min. Najlepszy czas z naszych uczestników kursu osiągnął znany kolarz warszawski Korsak - Zaleski, uzyskując 53:80, po nim — Kwaśniewski (Harcerstwo) 55:44, Znamirowski (P. Z. N.) 58:10, Marecki (Strzelec, Włodzimierz Woł.) 59:31, Zühlke (Strzel., Toruń) 59:35, zaś inni strzelcy: Jarmoliński (Baranowicze) 1:00:3, Szyryński (Zdołbunów) 1:04:51, Bereżny (Kostopol) 1:05:36, Horoch (Zambrów) 1:06:42 i Dobrzyński (Wilno) 1:19:48. Obywatel Szamadin z Drohiczyna nie startował zmuszony wyjechać o jeden dzień wcześniej.

Zakończenie kursu odbyło się w dniu 28 stycznia przyczem P. U. W. F. i P. W. reprezentowali mjr. Sekunda oraz kpt. Kawalec, P. Z. N. kpt. Fruauf, ze strony Związku Strzeleckiego przybył niżej podpisany.

W rezultacie kurs przyniósł szereg doświadczeń, które zostaną wykorzystane przy organizacji następnych kursów nizinnych oraz fabrykacji sprzętu nizinnego.

M. Kurleto

DLACZEGO INWALIDA MUSIAŁ ZWINĄĆ SKLEPIK TYTONIOWY

W świetlicy strzeleckiej w Grabowie było tego wieczora cicho i poważnie. Przy stole siedziała gromada strzelców i półgłosem rozprawiała o ostatnich nowinach miejscowych. Niewiele ich było, ale najbardziej zainteresowała, a właściwie zaniepokoiła chłopców wiadomość o zwijaniu trafiki przez Kubę Kowalika, znanego i lubianego powszechnie inwalidę wojennego, peowiaka i gorącego przyjaciela miejscowego oddziału strzeleckiego.

— Ktoby się to tego spodziewał—odezwał się komendant — jeszcze przed miesiącem składaliśmy mu powinszowania z powodu odznaczenia Krzyżem Niepodległości, a tu naraz taka przykra wiadomość.

— Może jeszcze zdoła parę miesięcy przetrzymać, przecie już się coś poprawia, może nie jest tak źle, skoro gorsze czasy przetrzymał — zauważył Stach Bartosik.

— Niestety, po zbieraniu obrachunku przekonał się Kuba, że dalej już nie podoła, bo sprzedaż wyrobów tytoniowych spadła u niego w ciągu ostatniego roku o 60 proc., a w ostatnich miesiącach sprzedał zaledwie parę paczek machorki.

— Wszystkiemu winien kryzys.

— Mylisz się przyjacielu, bo kryzys panuje już od kilku lat a mimo to Kuba się trzymał, bo przecie zawsze dużo jest takich co bez tytoniu się nie obejdą. Kuba też z początku tak myślał, ale po bliższych badaniach przekonał się, że oprócz kryzysu są jeszcze ważniejsze przyczyny tego spadku sprzedaży tytoniu.

— A jakież to przyczyny?

— Właśnie chcę z Wami o tem pomówić! Wiecie, że Kuba ze wszystkimi żyje w zgodzie, łatwo więc wywiedział się wszystko. W rozmowach ze swymi dawnymi klijentami dowiedział się, że kilku z nich rzeczywiście zaprzestało palenia. Byli to palacze nienałogowi i palili tylko od święta. Kilku innych kupuje jeszcze tytoń i miesza go z liśćmi jarzębiny. Ale najgorsza rzecz to w tem, że w poszukiwaniu tańszych źródeł nabycia tytoniu duża część gospodarzy i to nawet niebylejakich zaczęła kupować tytoń z niemonopolowej produkcji. Z takiemi wyrobami Kuba nie może wytrzymać konkurencji i dlatego zwija cały interes. Niejeden z tych gospodarzy nie zdaje sobie napewno sprawy z tego, że sam sobie szkodzi i skarb Państwa naraża na straty i dlatego w najbliższą niedzielę zwołamy zebranie, aby wszystkich o tem pouczyć.

(j.)

NOWINY SPORTOWE

MISTRZOSTWA POLSKI W NARCIARSTWIE. W Zakopanem w dn. 8—12 b. m. odbyły się międzynar. mistrzostwa Polski w narciarstwie. Zawody pierwszy raz miały wielki program międzynarodowy, składający się z następujących konkurencyj: slalomu (bieg typu wybitnie zjazdowego na krótkiej przestrzeni 300 — 700 m. przez brambi, omówimy go w następnym numerze Strzelca), biegu zjazdowego, biegu rozstawnego, biegu 18 i 50 km. panów oraz skoków. W zawodach obok naszych zawodników startowali Jugosłowianie, Czesi, Niemcy czescy, Finowie, Norwedzy. Ogółem zgłoszono do wszystkich konkurencyj około 400 zawodników.

Walka od początku zapowiadała się bardzo ciekawie, gdyż jak wiadomo nasi zawodnicy będąc na mistrzostwach Czechosłowacji uzyskali nie tylko tytuł mistrza Czechosłowacji, ale również zajęli szereg czołowych miejsc przed gospodarzami. Stąd też Zakopane było daniem zawodnikom czeskim rewanżu za nasze zwycięstwa u nich. Czesi zacięli zęby i uzyskali szereg zwycięstw w różnych biegach, jednak najcenniejszego zwycięstwa t. z. mistrzostwa, który to tytuł uzyskuje najlepszy zawodnik biegu 18 km. i skoków łącznie, nie uzyskali, jakkolwiek zwycięstwo nasze wisiało na włosku, i jedynie pięknym wynikom w skokach zawdzięczamy nasze zwycięstwo nad Czechami.

Wyniki poszczególnych punktów przedstawiały się następująco:

1) Bieg zjazdowy 4 klm. dług. — 600 m. różnicy poziomu: 1) Kraus (H. D. W.) 2 m. 57 s., 2) Schenker (Pol.) 3.16, 3) Zajonc (Pol.) 3.19, 4) Lauer (H. D. W.) 3.23, 5) Jabłoński (Pol.) 3.23, 6) Hromadka (Czech.) 3.31.

2) Slalom 750 m. długości 200 m. różnic poziomu. 1) Haim (Jug.) 2:46,2, 2) Braeth (H. D. W.) 2:53,7, 3) Jabłoński (Pol.) 2:56,7, 4) Lorek (Pol.) 2:56,9, 5) Schindler (Pol.) 2:59,9, 6) Rozmus (Pol.) 3:03,5.

3) Bieg rozstawny 5 × 10 km. 1) Czech. 44:05 — Pol. 48:58 — Jug. 49:53, 2) Czech. 1:33:10 — Pol. 1:42:11 — Jug. 1:44:45. 3) Czech. 2:22:15 — Pol. 2:31:00 —Jug. 2:40:46. 4) Czech. 3:09:35 — Pol. 3:18-30 — Jug. 3:35:31. 5) Czech. 3:54:05 — Pol. 4:04:28 — Jug. 4:30:01.

Wynik powyższy podany po każdej zmianie sumarycznie.

4) Bieg 18 km. 1) Musil Cyryl (Czech.) czas 1 godz. 36 m. 24 sek., 2) Simunek Franciszek (Czechosł.) 1:36:44. 3) Kucera Jan (Czech.) 1:38:20, 4) Lappaleinen (Finlandja) 1:38:41, 5) Orlewicz Marjan (Polska) 1:39:28, 6) Skupień Stan. (Polska) 1:39:47.

5. *Skoki:* 1) Eie Nils (Norw.) 70, 71; 2) Czech Br (Polska) — 62, 66; 3) Lukes (Czech) — 60, 58,8; 4) Bursa (P.) — 54, 58; 5) Legierski (P.) — 63, 60; 6) Jeschke (HDW) — 52, 56,5. Marusarz St. na ósmem miejscu 74,73.

Poza konkursem skakał trener-amator PZN, Norweg Peer Janson, który osiągnął notę 104,1. skoki 74,5 i 77 — oba z upadkiem.

Wynik Marusarza jak widzimy gdyby nie kiepska nota spowodowana dotknięciem ręką śniegu przy lądowaniu, byłby na miarę światową. Z takim wynikiem może Marusarz zająć na mistrzostwach Europy w Szwecji b. dobre czołowe miejsce!!!

6. Kombinacja: bieg 18 km. i skok.: Mistrz Polski Czech Bronisław PZN SNPTT Zakopane 449 p., 2) Simunek (Cz.) 432,8 3) Marusarz A. (P.) 425, 4) Łuszczek (P.) 421,7, 5) Orlewicz (P.) 411,5 6) Marusarz St. (P.) 402,2.

Jak widzimy dzięki doskonałym skokom Bronek Czech utrzymał w rękach polskich mistrzostwo. Najgroźniejszy rywal Czech Simunek uzyskał w skoku dopiero 22 miejsce, co nie wystarczyło do zdobycia m. mistrzostwa nawet przy 2 miejscu w 18 km. biegu.

Bieg 50 klm. Bieg 50 klm. rozegrany przy udziale 27 zawodników zakończył się jak bieg 18 km. zwycięstwem Czechów. Pierwszy z Polaków Karpiel (Strzelec), uplasował się na trzeciem miejscu. Wyniki techniczne: 1) Musil (Cz.), 3 godz. 34 min. 25 sek., 2) Nowak (Cz.), 3.42:59, 3) Karpiel (P) 3:43:23, 4) Z. Motyka (P.), 3:46:10, 5) Koldowsky (Cz.), 6) Lappaleinen (Fin.), 7) Hron (Cz.), 8) Stehlik (Cz.), 9) Kostuch (Cz.), 10) Kawa (P.). Jaz z tego widzimy Karpiel jest dzisiaj bezsprzecznie najlepszym biegaczem polskim na 50-tkę.

ZAWODY NARCIARSKIE W OKRĘGACH Z. S. W najbliższym czasie odbędą się następujące zawody narciarskie Z. S:. dnia 17 i 18 lutego zawody okręgu lubelskiego w Tomaszowie Lub. oraz okręgu krakowskiego w Andrychowie; 23 i 24 lutego mistrzostwa grupy północno-wschodniej Z. S. w Wilnie, 24 i 25 lutego mistrzostwa okręgu przemyskiego w Rozłuczu. Odnośnie mistrzostw „Południa" odbędą się one w dniach 24 i 25 b. m. w Zakopanem.

MISTRZOSTWA GIER SPORTOWYCH OKRESU ZIMOWEGO. Rozegrany w Toruniu turniej o mistrzostwo Polski w grach sportowych przyniósł następujące wyniki: 1) A. Z. S. — Warszawa, 2) Cracovia, 3) Absolwenci — Łódź.

ODPRAWA REFERENTÓW SPORTOWYCH OKRĘGÓW I PODOKRĘGÓW Z. S. Dnia 25 b. m. odbędzie się odprawa referentów sportowych komend okręgowych i podokręgowych Z. S. Odprawa odbędzie się o godz. 10 rano w gmachu Kdy Głównej Z. S.

MISTRZOSTWA ŚWIATA W HOKEJU NA LODZIE. Rozegrane w Medjolanie mistrzostwa świata w hokeju lodowym przyniosły ostatecznie następujące wyniki: Mistrzostwo świata zdobyła Kanada bijąc Stany Zjednoczone 2:1, trzecie miejsce przypadło Niemcom a tem jako drużynie europejskiej mistrzostwo Europy. W roku ubiegłym mistrzem świata były Stany Zjednoczone A. P. zaś mistrzem Europy Czesi.

NOWY SPORT ZIMOWY

(Ciąg dalszy).

Gdy już kowalska robota gotowa, bierzemy najpierw noże i wbijamy je szpicami w naświdrowane otwory w klocykach, uważając, by nie uszkodzić ostrzy, które muszą być bardzo równe, aby nie darły lodu i przez to nie hamowały biegu. Muszą one być wbite mocno, by się nie chwiały i nie wylatywały. Następnie wbijamy oś sterową w klocyk, w którym naszykowaliśmy w środku otwór, przyczem wbijamy ją tak, aby wypiłowany w niej rowek 5-cio milimetrowy wszedł na grzbiet noża. Zabezpieczy to od bezskutecznego obracania osi przy kierowaniu. Płozy czyli noże mamy gotowe, teraz zabieramy się do budowania ramy, a następnie użaglenia.

Mieliśmy deskę przednią już przygotowaną. Ustawiamy teraz na niej klocyki z nożami na przygotowanych na to kreskach i uważając, aby klocyki się nie zsunęły, przybijamy 7-mio calowemi gwoździami w sześciu miejscach, (Patrz rys. 4) Tak przy obu końcach deski.

Dalej przygotowujemy kantówkę o wymiarach: 4 m. długości, 3 cale grubości i tyleż szerokości, zacinamy ją na szerokość i grubość przedniej deski ramy bueru, poczem przybijamy ją na środku tak, aby przeszła pod kwadratowym otworem na maszt. (Patrz rys. 5). Przytwierdzić ją należy również mocno. Teraz, w miejscu gdzie są przybite noże, przybijamy na wierzch deski nad obydwoma nożami drugie dwie kantówki ukośnie, t. j. tak, aby przeciwległe ich końce zeszły się razem i ułożyły się na kantówce środkowej, która tworzy dokładnie prosty kąt z deską przednią ramy. (Patrz rys. 6). Takby wyglądała rama bueru, gdybyśmy patrzyli na nią zgóry. Litera a na rysunku wskazuje otwór na oś sterową, zaś lit. b na otwór do masztu.

Zbijamy teraz mocno koniec ramy i w otwór przygotowany na ster wciskamy od dołu buks tak, aby kołnierz jego przylgnął szczelnie do ramy od jej spodu. Musi on być osadzony w swoim otworze zupełnie sztywno.

Teraz mamy ramę, już prawie zmontowaną. Zajrzyjmy tylko do deski przedniej ramy i uzupełnijmy rzeczy na niej brakujące. Brak nam jest mianowicie: podstawy masztu, którą widzieliśmy na rys. 1, oraz jeszcze bardziej umocować musimy noże, aby się na zakręcie w czasie jazdy nie położyły.

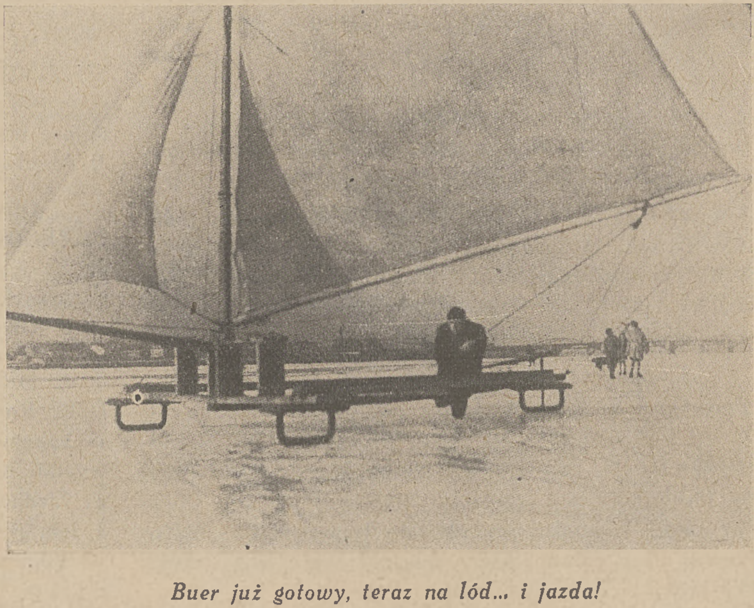
Najpierw zabieramy się do zrobienia podstawy. Odcinąmy dwa krótkie kawałki deski po 30 cm. każdy o szerokości takiej, jak deska ramy, a grubości 1½ cala.

Dalej przygotowujemy jeszcze trzeci kawałek deski tychże wymiarów, lecz długości 1½ m. W niej wycinamy na samym środku otwór okrągły o średnicy 8 cm., poczem podstawiamy przy jej końcach w odległości od nich po 15 cm. deski krótkie na sztorc i przybijamy je mocno długiemi gwoździmi. Teraz, tak zbitą podstawę, nastawiamy na deskę ramy uważając, aby otwór podstawy trafił zupełnie prostopadle na otwór kwadratowy w desce dolnej.

W tej pozycji przybijamy podstawę do ramy, wbijając gwoździe od dołu. Dalej musimy zapobiec, aby maszt pod naporem wiatru nie rozchwiał nam swojej podstawy przed chwilą przez nas zrobionej. Wycinamy więc dokładnie dwa trójkąty pod „winkiel" i przybijamy je na dolnej desce, opierając przy deseczkach sztorcowych podstawy na ich zewnętrznych stronach. (Patrz rys. 7).

Dalej umocowujemy noże. Robimy to zupełnie w ten sam sposób, jak z umocowaniem podstawy, z tą jedynie różnicą, że trójkąty wytniemy nieco większe, czyli oba ich boki będą miały do 20 cm. długości. Następnie, najdłuższe ramię trójkątów, czyli t. zw. podstawę, wycinamy w formie wklęsłej, poczem przybijamy je przy klocykach noży od strony wewnętrznej pod deską ramy. (Patrz rys. 8).

Gdyśmy już to zrobili, wsuwamy od dołu w buks pomieszczony w tyle ramy oś tylnego noża. Oglądamy następnie czy wszystko jest dość mocno i dokładnie zmontowane, poczem stawiamy cały buer najlepiej na lód, bo ten jest zawsze dokładnie poziomy i równo zamarznięty (na wodzie stojącej) i sprawdzamy czy wszystkie noże dokładnie i równo przylegają całą płaszczyzną swych ostrzy do lodu. Jeśliby który opierał się na lodzie tylko jednym końcem lub środkiem, należy natychmiast fałsz ten usunąć. Przedewszystkiem chodzi tu o nóż sterowy, gdyż każdy jego feler może spowodować wadliwe działanie steru. Jeśli z tem jest wszystko w porządku, przepychamy buer po lodzie parę metrów i badamy czy który z noży przednich nie posuwa się bokiem. Jeśliby tak było należy temu zapobiec i nóż naprostować.



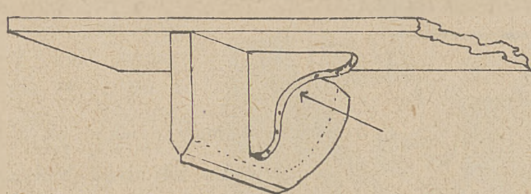
Buer już gotowy, teraz na lód... i jazda!

Ustawiamy teraz tylni nóż dokładnie wzdłuż środkowej kantówki ramy bueru i dorabiamy na oś drążek sterowy. Ma on być osadzony na kwadracie i przytwierdzony do osi nakrętką. Długość drążka sterowego powinna być taka, aby siedząc na ramie bueru bokiem, można było swobodnie obracać nóż sterowy do pozycji prawie poprzecznej. W ten sposób długość drążka wyniesie około 80 cm.



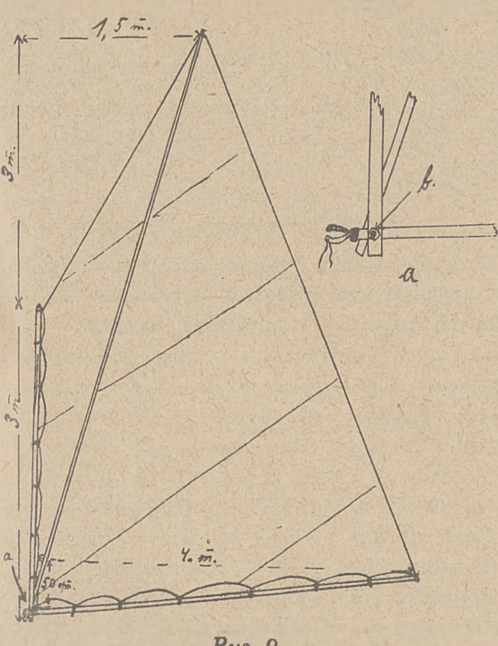
Rys. 7.

Z ramą koniec, zabieramy się do użaglenia. Przedewszystkiem robimy maszt. Najmocniejszy on będzie z dobrze zasuszonej młodej brzózki, której cieńszy ko-



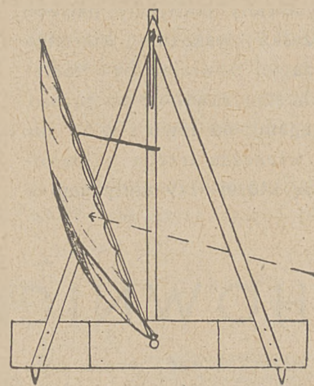
Rys. 8.

niec na wysokości 3 m. 80 cm. powinien mieć średnicę 6 cm. Brzózkę tę należycie obstrugujemy na okrągło tak, aby jej grubszy koniec miał średnicę 8 cm. Koniec ten zaciosujemy na kwadrat, aby pasował dokładnie do przygotowanego otworu w desce ramy. Teraz na wysokości 3 m. 60 cm., czyli o 20 cm. od cieńszego końca, wyborowujemy w maszcie otwór na linkę o średnicy ½ cala. Otwór ten musi być wyborowany dokładnie przez środek i po wyborowaniu wypalony okrągłem gorącem żelazem. Następnie przyszykowujemy trzy żer-

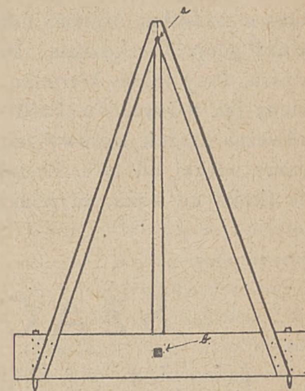


Rys. 9.

dzie, które muszą być bardzo mocne, lecz nie grubsze niż po 5 cm. w środku ich długości. Wymiary tych żerdzi następujące: dalsza leżąca — t. zw. bąk 4 m. i 10 cm. długi; stojąca — nazwijmy ją gaflem sztorcowym — 3 m. i 10 cm. i wreszcie ukośna t. zw. rozprze o długości



Rys. 10.

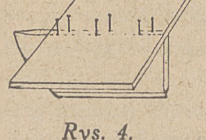


Rys. 6.

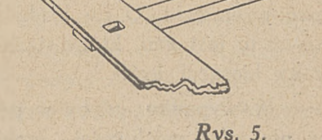
6 m. 35 cm. Teraz bierzemy wszystkie trzy żerdzie i w odległości po 6 cm. od grubszych końców tych żerdzi wyborowujemy otwory o średnicy 1 cm. Przeciwległe końce żerdzi zacinamy w ten sposób, aby szpagat od żagla nie ześlizgiwał się. Następnie bąk zaopatrujemy w okucie rozwidlone, którego odległość pomiędzy poszczególnemi kleszczami powinna wynosić 10 cm. (Patrz rys. 9. a.). Widzimy w końcach rozwidleń dziureczki, w które przewlekamy szpagat. Następnie skręcamy luźno długą śrubą wszystkie trzy żerdzie, rozkładamy je na podwórku, lub w stodole wzorując się rysunkiem 9-tym, t. j. tak jak mają być przy żaglu i następnie zabieramy się do krojenia żagla. Jako materjału możemy użyć każde płótno, byle cienkie, mocne i gęste.

Na rys. 9-tym widzimy linje idące ukośnie przez żagiel. W ten sposób należy układać płótno do skrojenia, czyli tak przejdą szwy po uszyciu żagla.

Przy bąku i gaflu sztorcowym żagiel zaobrębiamy na szerokość 5 cm. i w tem wycinamy co 30 cm. małe otwory do przewlekania szpagatu. Otworki te należy obszyć gęsto, by się płótno nie darło, gdyż służyć one nam będą do przywiązywania żagla. Gdyśmy żagiel uszyli (wszystkie strony należy zaobrębić) uwiązujemy go długim, cienkim, mocnym szpagatem do bąka i gafla stojącego, przewlekając szpagat przez otwory i na „okrętkę" przez bąk czy gafel i znów w otworek i t. d. Rozprze przywiązujemy do żagla tylko u góry. Następnie przywiązujemy 7-mio metrową linkę do gafla sztorcowego u góry i przewlekamy drugi jej koniec przez otwór w maszcie, poczem wstawiamy maszt na miejscu, zakładamy nań okucie bąka, obwiązując go na



Rys. 4.



Rys. 5.

zewnątrz szpagatem przewleczonym przez końce okucia i pociągając za linkę od żagla rozpinamy go. Linkę zamocowujemy na uchwyt przy maszcie, okręcając ją ósemkami: (Patrz rys. 9). Teraz na lód i... jazda!

Lecz jak manewrować żaglem?

Na pytanie to odpowie nam rys. 10. Widzimy tam buer z nadętym żaglem, narysowany jakbyśmy patrzyli nań z góry. Kreskowana strzałka wskazuje kierunek wiatru. Przy takim kierunku żagiel powinien być nastawiony jak na rysunku. Jeśli chcemy zawrócić na prawo, wówczas drążek sterowy zaciągamy na lewo i wiatr juz mamy więcej od tyłu. Żagiel wtenczas trzeba na szkocie (linka od bąka, za pomocą której trzymamy żagiel) popuścić dalej od osi bueru. Jeśli zaś odwrócimy się ostrzej pod wiatr, żagiel podciągniemy bliżej osi.

Zawróćmy teraz zpowrotem, żagiel przeleci na drugą stronę osi bueru i jedziemy znowu na tych samych zasadach.

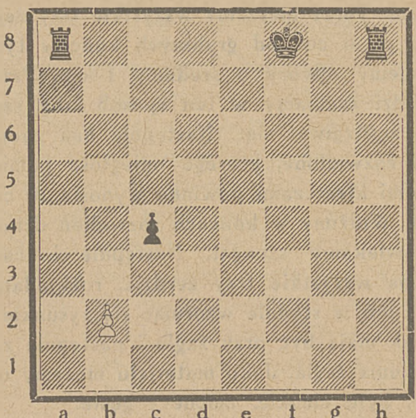
Najlepiej się jeździ przy wietrze bocznym, lub trochę z ukosa od przodu. Do jazdy buerem potrzebny jest wiatr silniejszy niż do jazdy łodzią żaglową.

Spieszcie więc obywatele, róbcie buery i używajcie tego pięknego sportu, który przysporzy Wam wiele, bardzo wiele przyjemności i tężyzny, a tężyzna ciała stworzy zdrowego ducha.

St. Chybiński.

SZACHOWNICA STRZELECKA

Żadna figura nie może przeskakiwać przez pole zajęte przez inną figurę. Wyjątek stanowi skoczek, którego powyższa reguła nie dotyczy.



Oprócz ruchów zasadniczych figur istnieją następujące dwie możliwości dodatkowe: (patrz rysunek).

Roszada: Ruch podwójny, wykonywany przez króla i wieżę jednocześnie. Ruch w krótką stronę: król na g8 (g1), wieża na f8 (f1). Ruch w długą stronę: Król na c8 (c1), wieża na d8 (d1). Roszada jest możliwa, o ile 1) żadna z figur *roszujących* nie ruszała się z pierwotnej pozycji, 2) o ile *król* nie jest zaatakowany, ani też pola przez które przeskakuje, nie są zaatakowane przez nieprzyjaciela.

Bicie piona „w przelocie“: o ile pion gra o dwa pola z pozycji pierwotnej, to pion przeciwnika — atakujący pole, przez które pion przeskakuje, — może bić *w przelocie* jak następuje: pion b2 — b4, pion c4 na b3, bije piona b4.

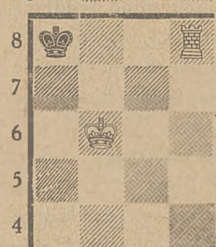
szach, mat, pat.

O ile król jest zaatakowany, to mówi się, że jest „w szachu" i musi być obroniony przed biciem w następnem posunięciu. O ile króla nie można obronić przed biciem, to jest *mat*, który stanowi cel gry i wygraną dla strony biorącej króla.

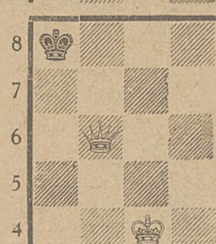
W wypadku, gdyby w pewnej chwili jeden z graczy nie miał możliwości zrobienia posunięcia, przewidzianego przed prawidła gry, to jest t. zw. „pat" czyli *nierozegrana (remis).*



Szach! Król musi uciekać na a7 lub b8, pola wolne od ataku białych.



Mat! Król niema ucieczki na pole wolne od ataku białych.



Pat! Przy posunięciu na czarne, nie mają one wolnego ruchu. Remis!

Skróty w notacji szachowej.

Przy notowaniu posunięć przyjęte są następujące skróty: zamiast **król** pisze się zwyczajnie K., zamiast **hetmana** H, zamiast **Wieży, Gońca, Skoczka** — również W-G-S. Piona zazwyczaj nie oznacza się żadną literą. Piszemy więc nprz. Ke2 — e3 (Król idzie z pola e2 na e3), Hd8—a5, Gc7 — e5, ale *e7—e5 (Pion* idzie z e7 na e5) i t. d.

Roszada w krótką stronę: *O—O*. Roszada w długą stronę: *O—O—O*. (Jednakowo dla białych i czarnych).

Znak *szacha:* +, znak *mata:* + +. Znak *bicia:* ×

Piszemy więc: Hd8 — e8 + (Hetman gra z e8 na e8 i atakuje króla przeciwnika) lub Hd8 × e8 (Hetman bije figurę przeciwnika na e8 i t. d.).

(d. c. n.).

DZIELNOŚĆ MORSKA

(Dokończenie).

Wrócili pod wieczór, akurat w chwili, kiedy cała zatoka zapłonęła ogniami latarń, świateł i reflektorów. Dziennikarz warszawski, który był oprzytomniał jak tylko „Świteź" wpłynęła poza falochron portu, teraz kręcił się już koło rozmarzonej Wandy. Kaczmarek właśnie z trudem, bo przy coraz to słabnącym i przeciwnym wietrze, mijał tamę wewnętrznego basenu, kiedy naraz usłyszał stłumiony okrzyk panienki.

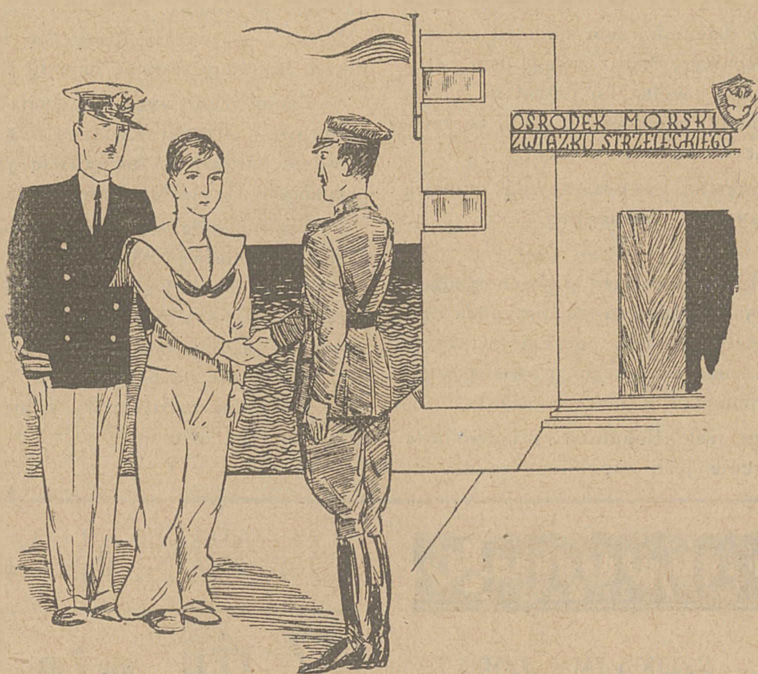
— Co się stało?

— Nic, nic! — tłumaczył zmieszany młodzian. — Pannie Wandzie wypadła torebka.

— Ależ Wandziu, — zaczęła strofować matka. A na to panna:

— Ten pan zachowywał się nieprzyzwoicie. Musiałam go odepchnąć. I w tej chwili wypadła mi do morza torebka... Bardzo mi jej szkoda, — dodała po chwili, — nie tyle pieniędzy, ile fotografji, które tam miałam. No i z legitymacją będzie kłopot...

— Rzeczywiście,— przyświadczyli obaj panowie, zwracając się z ostrą wymówką do zmieszanego warszawianina. — A nie możnaby tak poszukać?



...poczem zwracając się do stojącego przed nim Kaczmarka...

— Skacz pan do wody! — zawołała Wanda do swego prześladowcy. — Przed chwilą obiecywał pan przecież, że gotów dla mnie wszystko uczynić.

Ale tamten schował się za grot-żagiel.

Wówczas panienka popatrzyła swemi ślicznemi, błękitnemi oczyma na Kaczmarka.

— A może pan, sterniku? Jest pan przecież taki dzielny.

Strzelec morski przez chwilę walczył ze sobą. Znać było, że mu odpowiedź z trudem przychodzi. Wreszcie rzekł twardo:

— Nie, panienko, to sprawa za mało ważna, aby narażać dla niej życie. Zresztą do głębokości piętnastu metrów w mule portowym szanse znalezienia są żadne. Chyba dla nurka...

Panna Wanda zasępiła się. Spotkał ją zawód.

* * *

A co, nie mówiłem? — kręcił się koło niej nazajutrz ten sam warszawski dziennikarz. — Śmiała się pani ze mnie, który panią kocham. A tymczasem tamten wilk morski okazał się chamem i tchórzem. Pospolitym tchórzem. Gdybym umiał tak pływać jak on, skoczyłbym napewno. Ale pani wciąż woli jego niż mnie, — zawołał żałośnie. — Woli pani jakiegoś majtka od człowieka inteligentnego...

W serduszku panny Wandy kiełkujące od wczoraj zwątpienie, zaczęło rosnąć szybciej.

* * *

Jak to zwykle na Bałtyku bywa, nie wiedzieć skąd wzięły się naraz czarne skłębione chmurzyska i zasnuły sobą jasny dotychczas nieboskłon. Spieniły się łagodne dotąd fale, białogrzywe baranki przebiegać zaczęły po zatoce, tłuc w betonowe złoża falochronu. Z poza kosy Helu nadbiegł cwałem na buńczucznym rumaku wicher i śmiało uderzył w ściany gdyńskich gmachów. Na maszcie sygnalizacyjnym zaciągnięto czarną kulę — znak zbliżającego się sztormu.

Zapadła jedna z tych straszliwych nocy, w jakich pono djabeł po świecie hasa, a czarownice na miotłach wyścigi urządzają. Wicher nie wył już, a ryczał, jak stado pędzonych do piekła potępieńców. Chmurzyska na niebie cwałowały, jakby je kto biczem ponaglał. A olbrzymie fale biły w nadbrzeża portu, jakby złe na ten wytwór ludzkiej pracy, w niwecz go obrócić chciały. Gdy zaś odparte z hukiem, wypryskały aż pod niebo, zdawało się, że to jakaś potężna artylerja bombarduje port, chcąc zniszczyć znajdujące się w ukryciu okręty.

Było już blisko po północy, kiedy nagle zadzwonił alarmowo telefon w kancelarji kapitana portu.

— Prędzej holownik służbowy! Yacht „Świteź" zerwał się w basenie z kotwicy!

Rozdzwoniły się telefony, zaryczała gdzieś w oddali syrena potężnego „Ursusa". Pokrzyżowały się pytania i odpowiedzi.

— Czy był kto na „Świtezi"?

— Nie było nikogo. Ale dyżurny w przystani strzelec morski Kaczmarek, zobaczywszy co się święci, skoczył do jolki i mimo fali podpłynął do yachtu. Zdążył w samą porę by uniknąć strzaskania o molo wewnętrzne.

— I co?

— Podniósł jakiś kawałek płótna i przemknął się wzdłuż nadbrzeża. Wiatr wypędził go poza przystań, na redę wewnętrzną. Teraz nie wiemy co się z nim dzieje, bo ciemno.

— Dobrze, holownik już wyszedł.

Po kilku godzinach „Ursus" wrócił z niczem. Snać yacht wyniosło poza falochron, na pełne morze. Wobec szalejącego sztormu można go było uważać za stracony. Kapitan portu szykował już tragiczny raport.

— Szkoda chłopa, — zauważył. — Dzielny był obywatel i dobry marynarz.

* * *

Sztorm przeszedł tak samo prędko, jak się rozsrożył. Pierwszego popołudnia po owej tragicznej nocy, panna Wanda pospołu z dziennikarzem siedzieli na molo, obok ośrodka strzeleckiego. Naraz uwagę ich zwrócił duży torpedowiec, idący zwolna ku przystani, a ciągnący za sobą na holu mały, ogołocony z żagli, ze smutnie w niebo spoglądającymi masztami, yacht.

— Wejdźmy na przystań — postanowiła tknięta jakiemś przeczuciem Wanda. — Zobaczymy.

— — — — — — — — — — —

Komendant Powiatu w krótkich słowach podziękował naprzód dowódcy torpedowca za przypadkowy, acz w samą porę nadeszły ratunek, poczem zwracając się do stojącego przed nim odzianego prowizorycznie w strój marynarza wojennego, Kaczmarka, zaczął:

— Obywatelu Kaczmarek! Bohaterstwo i dzielność mają wtedy tylko znaczenie, jeśli popełnione są dla jakiejś naprawdę ważkiej sprawy: gdy chodzi o życie ludzkie, o bezpieczeństwo państwa, o dobro narodu, o jakiś wyczyn humanitarny, pożytkiem dla nauki czy społeczeństwa być mogą. Kiep tylko naraża się niepotrzebnie dla czyjegoś kaprysu czy fantazji. Życie każdego obywatela jest bowiem dla ojczyzny cenne i niepotrzebnie go narażać nie trzeba. Natomiast tam, gdzie ojczyzna poświęcenia tego od nas wymaga—wahać się nie wolno.

Tak też uczyniliście, obywatelu Kaczmarek, — mówił komendant dalej, — zgodnie z honorem strzelca i całej organizacji naszej postępując. Ocaliliście yacht, zbudowany ze składek społeczeństwa, za mozolnie wypracowane nieraz grosze. Oszczędziliście naszym członkom bolesnej przykrości i straty. Uratowaliście dobro narodu. A nadto uratowaliście jeszcze poczciwego „Majtka" — pieska, który się był na „Świteź" przyplątał. Dziękuję wam w imieniu służby strzeleckiej!

Zanim inna, wyższa nagroda was spotka, w postaci honorowej odznaki Związku Strzeleckiego, którą Komendant Główny z pewnością przyznać Wam zechce, przyjmijcie Obywatelu ten koleżeński uścisk dłoni.

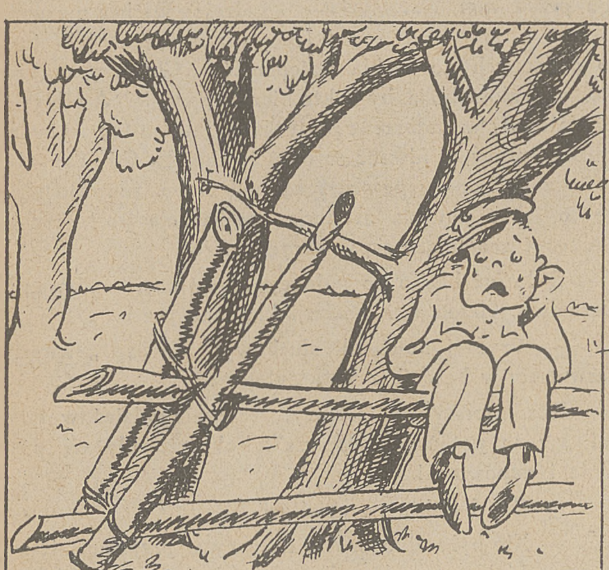
Tu komendant powiatu serdecznie strzelca naszego uściskał, podczas gdy zebrani trzykrotnie krzyknęli gromkie „hurra"! Ogląda się Wanda, bo ze wzruszenia przez chwilę o wszystkiem zapomniała, — a tu jej towarzysza już nie ma. Zwiał jak niepyszny. I już nigdy nie pokazał się na oczy.

Tego dnia zrozumiała panienka co to jest prawdziwa morska dzielność.

Kapitan Nemo.

DZIAŁ ROZRYWKI

ZADANIE NR. 10. — SZUKAJMY ŁOPATY.



Obywatelowi Maciusiowi koledzy schowali łopatę. Pomóżcie mu ją znaleźć.

ZADANIE NR. 11. — REBUS.

Ułożył ob. Fr. Mamuszka, Siemiechów.



Termin rozwiązań rebusa i zadania poprzedniego — 8 marca. Nagroda za zadanie Nr. 10, gra świetlicowa „Szachy Strzeleckie", za zadanie Nr. 11 książeczka oszczędnościowa z wkładką 10 zł.

Rozwiązania zadań z braku miejsca przekładamy do numeru następnego.

AKCJA Z. S. WŚRÓD MŁODZIEŻY

Związek Strzelecki w myśl idei swego założenia otacza opieką coraz większe masy społeczne. Nic więc dziwnego, że z właściwą sobie pieczołowitością przystąpił do spełnienia najważniejszego zadania chwili obecnej t. j. do akcji młodzieżowej, zdając sobie doskonale sprawę z tego, że jakiem jest młode pokolenie, takiem będzie przyszło społeczeństwo. Związek Strzelecki wziął sobie przedewszystkiem za zadanie, wydrzeć tę przyszłość Polski z objęć nędzy i wychować zdrowych fizycznie obywateli. Odbierając młodzież ulicom i niehigjenicznym podwórzom nie zapomina Z. S. o duszy dziecka. W świetlicach wpaja się miłość do Boga i Ojczyzny, poucza się, że najwyższą wartością w życiu jest wielka praca. Przez przystępne wykłady historji współczesnej poznaje młodzież wielkich Polaków z ukochanym przez nią Wodzem Narodu Marszałkiem Józefem Piłsudskim na czele. Takie są cele akcji młodzieżowej wśród Orląt.

Pierwszym na terenie m. Poznania był hufiec I Orląt tak zwany „eksperymentalny", podlegający bezpośrednio władzom VII Okręgu Z. S. Hufiec ten istnieje już trzeci rok. W początkach r. 33 zorganizowano 2 nowe hufce. Dzięki gorącemu zainteresowaniu tą żywotną kwestją, jakie okazali: Prezes Garnizonu Z. S. na m. Poznań, Ob. Chorąży i Ob. Obw. Prof. Marżysz, w listopadzie ubiegłego roku przystąpiono do planowej pracy, obliczonej na dłuższą metę. Sprawę Orląt powierzono Ob. Mgr. Bąkowskiemu. Akcja potoczyła się szybko. W grudniu było już czynnych 10 hufców Orląt. Liczebność w poszczególnych hufcach wynosiła od 30 do 100 członków.



W świetlicy Orląt zbożne milczenie panuje tylko przy stole.

Dostosowując się do chwili urządzono szereg gwiazdek i opłatków dla najbiedniejszych. Hufce, które nie zdobyły wystarczającej sumy zostały obdarowane na opłatku, urządzonym staraniem Zarządu Garnizonu i Komendy na m. Poznań w dniu 19 stycznia b. r. w Domu Rzemieślniczym.

Praca wśród Orląt postępuje w myśl programu Z. S. i według aktualnych wskazówek kierownictwa akcji. Z powodu wzrostu ilości młodych obywateli wyłoniła się konieczność przeszkolenia odpowiednich komendantów dla hufców orlęcych. W myśl tego został zorganizowany dla nich tygodniowy kurs, który trwał od dnia 29.I do 4.II. 34 r. Na kursie tym wyszkolono 36 komendantów. Jedni po ukończeniu powrócili na swoje placówki, drugim poruczono zorganizowanie hufców przy oddziałach nieposiadających Orląt. Obecnie na terenie m. Poznania istnieje 16, a organizuje się 7 nowych hufców. Na czele każdego stoi komendant, wybrany z pośród starych i wypróbowanych członków Z. S. Praca w hufcu zasadniczo dzieli się na 2 działy t. j. na dział przysposobienia wojskowego i wychowania obywatelskiego. Nad pracą czuwa kierownictwo akcji Orląt, urządzając częste wizytacje i odprawy. Odprawy mają być z jednej strony sprawozdaniem z rzeczy dokonanych, z drugiej dostarczają materjału aktualnego do bieżącego programu działań. Obecnie stwierdzić można szybki wzrost ilości hufców — godną podziwu i pochwały ofiar-

ność prowadzących hufce, ożywienie w świetlicach, pomoc, często nieproszoną, udzielaną w najrozmaitszej formie przez starsze społeczeństwo. Świadczy to, że Związek Strzelecki rozpoczął pracę, rozwiązującą kwestje palące, a które już dawno wielu ludziom leżały na sercu. Praca ta rokuje w przyszłości owocne plony.

Mgr. Z. Bąkowski.

W GOŚCINIE U ORLĄT POZNAŃSKICH

Cześć Obywatele! Cześć Obywatelu!

Poprostu mrowisko. Tu siedzą, tam biegają, na jednym stole ping-pong, przy drugim poważnie i z namaszczeniem grają w szachy i warcaby, kilkunastu czyta książki czy gazety, paru coś pisze.

Wstaje wysoki i szczupły młodzieniec, o dziwnie zmęczonym wyrazie twarzy. Przedstawiamy się — krótka rozmowa. Niema się czemu dziwić; chłopiec zrana zajęty jest studjami, w południe udziela płatnej korepetycji, w nocy czeka go przygotowanie do zbliżających się egzaminów, a teraz dziewiątemu zrzędu orlęciu ładuje wiedzę do głowy, poprawia wypracowania, objaśnia trudne i niezrozumiałe ustępy książek, a wszystko to w gwarze i krzyku, bo: „nie trzeba dzieciakom psuć zabawy — całe szczęście, że są weseli".

Jestem z całym szacunkiem dla młodego Obywatela, taki dyżur to gorzej niż 24 godziny pogotowia bojowego.

Najlepszem z tego wszystkiego są scenki, kiedy w czasie tłomaczenia trudnego zadania, u-



Na lodzie czują się Orlęta, zwłaszcza podczas pierwszych lekcyj, niezupełnie pewnie.



Uczynność obowiązuje w każdej sytuacji.

czeń zdradza błyskiem oczu, że już... że lada chwila... a wszystko zrozumie — padają z czyichś ust takie np. pytania: „Obywatelu, czy jak się wlezie na najwyższą górę w Tatrach, będzie widać Poznań, czy nie? Bo Franek mówi, że tak". Że Obywatel nie przepędzi takiego małego bąka na cztery wiatry, ale z całą powagą zabiera się do wyjaśnień — dowodzi, że Kierownictwo Orląt musi przeprowadzać kandydatów na wychowawców świetlicowych przez jakieś straszliwe próby pedagogiczne. Może jest jakaś sprawność cierpliwości? Cześć Obywatelu! Nie przeszkadzam w pracy.

Orlęta — to nie są nieśmiałe, wobec obcych, dzieci wsi polskiej, nie są to rozwydrzone, bez wychowanie urwisy miasta czy przedmieścia. Orlęta mają swoje oblicze, swój sposób bycia i nie można ich do nikogo porównywać. Połączone w jednym oddziale dzieci różnych warstw społecznych, pod rozumnem kierownictwem, wpływają na siebie dodatnio. Delikacik nabiera męskości, trochę gburowaty chłopak — ogłady.

„Słuchajcie mały Obywatelu — czy rodzice zgadzają się puszczać Was na całe popołudnie, do świetlicy".

Z początku podobno nic nie mówili ale jak przyniósł ze szkoły takie naprawdę dobre świadectwo, to go teraz wprost wyrzucają. „No — zjadłeś obiad — czemu nie idziesz do świetlicy?"

Mają radjo, gry, pisma, przynoszą ze sobą instrumenty muzyczne. Mają pogadanki poważne, wesołe zabawy towarzyskie, czasem idą na wycieczkę do Muzeum czy Ogrodu Zoologicznego, czasem na ślizgawkę lub na sanki. W ta-

kiej gromadzie, to i raźno i swobodnie. Nie wszystkie oddziały Orląt są tak bogate ale we wszystkich jednakowy nastrój, jednakowa praca.

Żegnano mnie serdecznie: „Dziękujemy Obywatelu, żeście przyszli i napiszcie o naszym komendancie, bo jest zasłużony" oraz podejrzliwie: „Dlaczego chcecie o nas pisać, czy my jesteśmy *ważna rzecz?*".

Z. Ż.

Z ŻYCIA STRZELCÓW WIELKOPOLSKICH

STRZELCY Z WIELKOPOLSKI W HOŁDZIE PANU PREZYDENTOWI.

W imieniu wszystkich oddziałów Z. S. na terenie Wielkopolski Zarząd i Komenda Okręgu Nr. VII. wysłały w dniu imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej depesze gratulacyjne. Członkowie oddziałów Z. S. wzięli liczny udział w nabożeństwach odprawionych na intencję Solenizanta. W ostatnich dniach stycznia szereg oddziałów zorganizował akademje poświęcone osobie pierwszego Dostojnika naszej Ojczyzny.

KURS DLA KOMENDANTÓW ORLĄT W POZNANIU.

Wspaniały rozwój akcji orląt w naszem mieście stał się powodem, że Zarząd i Komenda Garnizonu Z. S. na m. Poznań, urządziły 6-cio dniowy kurs dla kierowników hufców orlęcych. Wysoki poziom nauk sprawił, że kurs ten nazwać możemy pierwszym na terenie całej Polski. Wykłady prowadzono pod osobistą opieką ob. prezesa garnizonu Chorążego. Zajęcia rozpoczęte dnia 29.I. b. r. ukończono w dniu 4.II. b. r. Liczba uczestników wynosiła 36 osób, delegowanych przez oddziały miejscowe. Poszczególne działy prowadzili wytrawni znawcy pracy młodzieżowej jak obywatele: prof. Beer, prez. garn. Chorąży, prof. Heising, Krukowski, komp. Kurkiewicz, prof. Marżysz, Mierniczek i prof. Sagański.



Oddział VII Z. S. w Poznaniu urządził ostatnio w swej świetlicy przedstawienie „dzieci dla dzieci". Na zdjęciu członkowie zarządu i młodzi artyści.



W ślad za melodją z głośnika radjowego płyną tony skrzypiec. Przysłuchują się im uważnie orlęta.

Komendantem kursu był prof. Morcinek, szefem zaś ob. Mgr. Bąkowski. Uczestnicy mieli możność zapoznać się dokładnie z celami i zadaniami pracy młodzieżowej tak teoretycznie jak i praktycznie. Serdeczny nastrój i rzetelna atmosfera pracy potrafiły zbliżyć i związać ze sobą uczniów i wykładowców. Rozstanie wywołało szczery żal stron obu. Nikt chyba nie zapomni tego dnia, w którym pokrzepieni duchowo, niosąc wiele cennych wiadomości i wskazówek powracaliśmy do swych hufców, aby nabyte wiadomości zużytkować w pracy dla swoich wychowanków.

S. Strzałkowski

JAK PRACUJĄ ORLĘTA W OSTROWIE.

Akcja Orląt w Ostrowie zapoczątkowana w maju ub. r. wydaje obfite plony. Hufiec męski liczy około 100 chłopców, a żeński 50 dziewczynek, oba podzielone na plutony i drużyny. Część dziewcząt i chłopców posiada własne umundurowanie. Na czele hufca męskiego stoi ob. Michalski, a żeńskiego ob. Majchrzakówna. Zbiórki odbywają się 4 razy w tygodniu w świetlicy oddziałowej, wyposażonej w radjo, gry sportowe, ping-pong. Hufiec męski posiada własną orkiestrę smyczkową, złożoną z 12 chłopców. Orlęta bardzo często występują publicznie, urządzając akademję i przedstawienia. Ostatnio odbył się dnia 28.I. b. r. „wieczorek dla orląt strzeleckich". Orlęta wypełniły program całej uroczystości wystawiając parę sztuk scenicznych oraz inscenizując obrazki ludowe. Na zakończenie dodam jeszcze, że mają własną dobrowolną kasę świetlicową, w której uzbierały już kilkanaście złotych.

DOROBEK PRACY MŁODZIEŻOWEJ W KROTOSZYNIE.

Organizacja hufców orląt stała się obecnie dążeniem wszystkich oddziałów Z. S. Jak wiemy, oddział strzelecki bez orląt istnieć nie może. Nic też dziwnego, że rosną one jak grzyby po deszczu i rozwijają się w rekordowem tempie. Do przodujących w tej dziedzinie zaliczyć możemy hufiec w Krotoszynie, w sile 50 chłopców, nad którymi czuwa ob. kmdt. Mazurek. Dzięki zainteresowaniu się miejscowych seminarzystów orlęta rozwijają się bardzo pomyślnie. Posiadają własny chór orlęcy, sekcję muzyczną, zakładają bibljoteczkę, sprowadzają codziennie świeże gazety, posiadają gry świetlicowe i w. in. rzeczy. Z dokładnie prowadzonego dziennika stwierdzić możemy, że odbyło się już ponad 155 zbiórek. Hufiec bierze czynny udział w uroczystościach narodowych i strzeleckich, urządza wycieczki w teren i prowadzi ćwiczenia polowe. Orlęta krotoszyńskie brały udział w obozie sierakowskim i kolonji koźmińskiej, prowadząc gospodarkę samowystarczalną, gotując, piorąc, spełniając wszystkie czynności obozowe. Do ciekawych momentów z ich życia, zaliczyć można t. zw. „dni świetlicowe", które odbywają się w każdą prawie niedzielę i święto. (kominek orlęcy). Na program składa się: czytanie gazet, słuchanie radja, prowadzenie gier świetlicowych, śpiew, odczyty, deklamacje i t. p. Wysoko postawiona jest praca ręczna (slojd), którą chłopcy zajmują się z zapałem. Obecnie w związku z zbliżającą się wiosną zabrały się orlęta do przerabiania obozownictwa, orjentacji terenowej i t. p. Całość akcji wyszkoleniowo wychowawczej przeniknięta jest myślą urobienia żołnierza - obywatela ,stworzenia jednostki przygotowanej do odpowiedzialnej pracy strzeleckiej.

GWIAZDKA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W RAWICZU.

Założony w ubiegłym roku oddział żeński Z. S. w Rawiczu zdołał w krótkim czasie swego istnienia pozyskać sobie całe społeczeństwo przez nader żywotną i pożyteczną działalność. Ostatnio urządził oddział tradycyjną uroczystość opłatka przy udziale ponad 100 strzelczyń oraz przedstawicieli władz i licznych gości. Przy wspólnem łamaniu opłatkiem złożył obecny na uroczystości ks. proboszcz Gumprecht serdeczne życzenia, poczem dyrektor Seminarjum Wesołowicz wygłosił podniosłe przemówienie wskazując na szczytne zadania młodzieży strzeleckiej, budząc w obecnych uczucia patrjotyczne. Odśpiewano cały szereg kolend i innych pieśni. Na zakończenie odśpiewano wspólnie „Boże coś Polskę". Po opłatku odbyła się w zamkniętem kółku skromna zabawa taneczna. Opłatek strzelecki urządził również oddział męski w Rawiczu, Zaszczycili go obecnością p. starosta Dr. Łobos, przedstawiciele władz i pokrewnych organizacyj. Odśpiewano przy choince kilka kolęd i obdarowano 30 członków podarkami gwiazdkowemi w postaci paczek żywnościowych. Po opłatku odbyła się zabawa karnawałowa. Miejscowe społeczeństwo rozumiejąc poważne zadanie Z. S. wydatnie poparło tę imprezę. W miłym i harmonijnym nastroju bawiono się ochoczo do rana. Czysty zysk z zabawy wynosi ponad 300 zł. Z. S. przejawia na terenie rawickim owocną działalność, szczególnie ofiarnie pracuje obecny zarząd z ob. referendarzem Jaśkiewiczem na czele.

STRZELCY MORSCY W POZNANIU.

Odbyła się uroczystość gwiazdkowa w I oddziele strzelców morskich dla całego oddziału (orląt, przedpoborowych i rezerwistów). Zebranie zaszczycił obecnością prezes zarządu garnizonu Z. S. na m. Poznań ob. Chorąży, który złożył życzenia wszystkim członkom „Dosiego Roku", a następnie w mocnych słowach, podkreślił znaczenie Z. S. w Polsce, oraz dodatnią pracę obecnego oddziału, poczem przystąpiono uroczyście do łamania opłatkiem. Podczas tej uroczystości przygrywała muzyka. Po odśpiewaniu kolęd nastąpiły deklamacje.

PRZYCZYNEK HISTORYCZNY DO POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO.

Ilość książek, mówiących o powstaniu Wielkopolskiem, jest dotychczas dosyć szczupła, to też każde nowe dzieło o tej epoce walki należy przywitać z uznaniem. Ostatnio wyszła książka p. t. „Piętnasta rocznica powstania Wielkopolskiego", wydana nakładem Związku Oficerów Rezerwy. Jest ona o tyle cenna, że opiera się na danych ściśle historycznych i zawiera poza szeregiem ciekawych artykułów, oryginalne fotografje różnych momentów powstania Wielkopolskiego, co dotychczas miało miejsce nader rzadko w odnośnych publikacjach. Nabycie książki przez bibljoteki oddziałowe (po cenie 1 złoty), jest nader pożądane ze względu na jej wartość propagandową.

Adres redakcji i administracji: **Poznań, Babińskiego 2, tel. 29-78.**
Warszawa, Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

Redaktor odpowiedzialny: *H. Piórecka.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: **Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.**

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

Druk. „Kadra", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

Obywatele, Czytelnicy i Przyjaciele „STRZELCA"!

We wspólnym interesie zwracamy się do Was z apelem o jednorazowy dowód Waszej współpracy z Redakcją. Pismo nasze jest organem całego Związku i wszystkich strzelców, dlatego też musi być redagowane tak, aby spełniało wszystkie Wasze życzenia i odpowiadało Waszym zainteresowaniom i potrzebom. Pismo nasze musi być najlepsze i dal wszystkich strzelców dostępne, ciekawe, pożyteczne i interesujące. Dlatego też Redakcja chce znać Wasze życzenia, chce wiedzieć jak Wam się „Strzelec" podoba i co chcielibyście na jego stronicach widzieć. Nie mamy innej możności, a więc zwracamy się do Was drogą pośrednią. Do niniejszego numeru na oddzielnej wkładce dołączamy specjalną ankietę, zawierającą szereg pytań. Na pytania te odpowiedźcie szczerze, prosto z serca, jak sobie myślicie, czytelnie i wyraźnie wypisując odpowiedzi na pustych miejscach pod zapytaniem. Jeśli na jakieś pytanie nie będziecie potrafić lub nie będziecie chcieli odpowiedzieć, pozostawcie miejsce puste, a odpowiadajcie na inne. Odpowiedzi może pisać zarówno każdy czytelnik i przyjaciel „Strzelca", jak i można wypełniać je zbiorowo, namyślając się nad tem, w kilku, lub nawet całym oddziałem.

Odpowiedzi należy jaknajwcześniej nadsyłać do Redakcji „Strzelca" (Warszawa — Długa 50). Najlepsze i najciekawsze odpowiedzi będziemy drukować w numerach „Strzelca".

Nikt nie powinien uchylać się od obowiązku organizacyjnego, bo Wszyscy jesteśmy w równej mierze zobowiązani do redagowania naszego pisma. Każdy zawsze może znaleźć chwilę czasu, aby wypełnić kartkę ankietową.

Redakcja liczy na Wasze odpowiedzi, bo stanowić one będą bardzo cenny i ważny materjał dla prac redakcyjnych.

Każdy dobry strzelec, każdy wzorowy Oddział, cała starszyzna strzelecka powinna wziąć udział w naszej ankiecie. Apelujemy gorąco do Waszego poczucia organizacyjnego.

A zatem Wszyscy piszemy odpowiedzi do „Strzelca".

Co czytać

Świat i życie — ENCYKLOPEDJA WSPÓŁCZESNEJ WIEDZY I KULTURY — *Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa.*

Co miesiąc ukazują się zeszyty tej pożytecznej i kształcącej w interesujący czytelnika sposób, ilustrowanej encyklopedji. Życie ludzi na całym świecie, ogrom postępu technicznego i rozwój kultury, najnowsze zjawiska i formy życia społecznego znajdują doskonałe i popularne ujęcie w zeszytach encyklopedji. Ciekawe ilustracje i rysunki uzupełniają znakomicie wiadomości, które każdy obficie czerpać może z zeszytów encyklopedji. Dla bibljoteki oddziałowej prenumerowanie tego wydawnictwa jest ze wszech miar wskazane.

Helena i Jerzy M. Rytardowie: — KOLEBA NA HLINIKU — *Gebethner i Wolff. Warszawa.*

Czterech chłopców, uczniów warszawskiego gimnazjum, wybiera się na wakacje w Tatry, by w wędrówkach górskich i bezpośredniem obcowaniu z góralami zetknąć się choć na krótki czas z innem życiem, niepodobnem do gorączkowego, niepowstrzymanym pędem biegnącego tempa wielkomiejskich ulic. Przypadek sprawia, iż od pierwszej chwili wyjazdu na rowerach do Zakopanego i uratowania pociągu od wykolejenia cały ich pobytu u „Stryka" Hucika na Hockowskiem jest pasmem przygód.

Autorzy powieści rozkochani w Tatrach, miłość tą pięknie i prosto przelać potrafili na karty swej książki. Znają przytem dokładnie życie i obyczaje górali, nie obce są im emocje turystyki górskiej, dlatego też z chwilą, gdy chłopcy ruszają w góry, powieść nabiera niebywałej wprost bezpośredniości w odczuwaniu piękna przyrody górskiej.

Do literatury, propagującej Tatry, przybyła jeszcze jedna cenna wkładka.

Beverley Nichols: PIEŚŃ PRZEDWIECZORNA. *Towarzystwo Wydawnicze „Rój", Warszawa 1934. Przekład Zofji Stomowej.*

Bohaterka powieści — madame Irela — wielka śpiewaczka operowa, doszła do kresu swej karjery. W chwili gdy ją poznajemy ma już lat sześćdziesiąt i powolny zanik wspaniałego głosu, który przez długie lata czarował wyborową publiczność wszystkich stolic świata. Śpiewaczka mimo to namiętnie walczy o sławę i stanowisko. Jej kaprysy, dziwactwa, trzymanie się pozorów sławy wszelkiemi możliwemi sposobami to nie przykład odosobniony, a symbol wszystkich gwiazd sceny.

Przekład słaby. Zwroty i wyrażenia tak niepolskie jak: „Przypominała sobie **niekonsekwentnie** małą owieczkę" lub „A pomimo to przy lunchu **poprawiała się trzykrotnie z makaronem**" przewijają się b. często.

MOŻESZ

I TY SKORZYSTAĆ Z OKAZJI I WZIĄĆ UDZIAŁ W PIERWSZEM DOROCZNEM LOSOWANIU PREMIJ

MUSISZ

POSTARAĆ SIĘ O TO, BY NAM NATYCHMIAST NADESŁAĆ ZŁOTYCH 15-cie NA CAŁOROCZNĄ PRENUMERATĘ ZA 1934 ROK

POWINIENEŚ

ZATROSKAĆ SIĘ WSPÓLNIE Z INNYMI O TO, BY PRENUMERATA CAŁOROCZNA ZOSTAŁA NAM PRZEKAZANA JAKNAJRYCHLEJ, BO PRZEZ TO MOŻECIE RÓWNIEŻ

SKORZYSTAĆ